

List D. Eisenhowera do N. A. Bułganina

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS opublikowała następujący list prezydenta USA D. Eisenhowera do Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina:

DO JEGO EKSCELENCJI NIKOŁAJA BUŁGANINA
PRZEWODNICZĄCEGO RADY MINISTRÓW
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK
RADZIECKICH

MOSKWA

SZANOWNY PANIE PRZEWODNICZĄCY!

Pragnę podziękować za list Pana z dnia 19 września 1955 roku na temat mojej propozycji genewskiej z 21 lipca w sprawie wymiany informacji dotyczących obiektów wojskowych oraz zezwolenia na dokonywanie wzajemnego wywiadu lotniczego nad terytoriami obu naszych krajów.

W liście swym porusza Pan wiele kwestii i nie będę w stanie na nie odpowiedzieć, dopóki lekarze nie pozwolą mi poświęcić więcej czasu na sprawy państwowe niż w chwili obecnej. W każdym zaś razie wyczerpująca odpowiedź wymaga wstępnej pracy moich doradców. Praca ta jest w pełnym toku.

Pragnę jednak już dziś oświadczyć, iż napawa mnie otuchą fakt, że rozważa Pan tak wszechstronnie moją propozycję genewską. Mam nadzieję, że będziemy mogli zgodzić się na nią nie jako na środek uniwersalny, lecz — jak to oświadczyłem w Genewie — aby pokazać, iż żadna ze stron nie żywi zamiarów agresywnych i aby stworzyć tym samym nową atmosferę, w której znikłaby znaczna część istniejących obecnie obaw i podejrzeń. Będzie to już samo przez się cennym osiągnięciem. Sądzę, że umożliwi to w większym stopniu postęp w kierunku stworzenia ogólnych planów inspekcji, kontroli i redukcji zbrojeń, które odpowiadałyby gorącym aspiracjom naszych narodów i wszystkich narodów świata.

Nie zapominałem o Pańskiej propozycji, dotyczącej rozmieszczenia grup inspekcyjnych w strategicznych punktach naszych krajów i jeśli uważa Pan, że pomoże to do stworzenia lepszej atmosfery, o której mówię, będziemy mogli dojść do porozumienia i w tej sprawie.

Załączam najlepsze życzenia, szczerze Panu oddany

DWIGHT D. EISENHOWER

Denver, Colorado, 11 października 1955 r.

Głos Wielkopolski

Cena 20 gr

Wyd. AB Poznań, 16/17 X 1955 r. Nr 247 (3645)

Aby na wszystkich kontynentach zatriumfował „duch Genewy“

Apel Biura Światowej Rady Pokoju

WIENIEŃ (PAP)

Sesja Biura Światowej Rady Pokoju uchwaliła apel skierowany do światowej opinii publicznej w związku ze zbliżającą się konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie.

Apel głosi: Konferencja sześciu rządów czterech mocarstw, która się odbyła w Genewie w lipcu br., spowodowała poważną zmianę w atmosferze międzynarodowej. Konferencja ta odzwierciedliła dążenia narodów. Opinia publiczna nie zgodzi się nigdy na zniweczenie pierwszych osiągniętych rezultatów, nie zadowolili się zwykłą przerwą w „zimnej wojnie“.

Nikt nie lekceważy poważnych trudności, jakie będą

brobytu i by usunięto raz na zawsze niebezpieczeństwo broni atomowej.

Światowa Rada Pokoju wzywa każdego człowieka, każdy naród do działania w ten sposób, by we wszystkich krajach, na wszystkich kontynentach zatriumfował „duch Genewy“.

Statek „Narwik“ otworzył stałą łączność z portami wietnamskimi

GDYNIA (PAP)

W piątek, 14 bm. wyszedł z portu w Gdyni w rejs do Hai-Fongu statek Polskich Linii Oceanicznych S/S „Narwik“. Rejs ten otwiera stałą łączność żeglugową między portami polskimi i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Poza obsługą własnych potrzeb importu i eksportu, statki polskie obsługiwać będą również import i eksport Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Na zdjęciu: Statek „Narwik“ w porcie gdynskim przed rejsem do Wietnamu.

CAF — Fot. Ukłejewski

Prof. dr Zygmunt Wojciechowski



pt.: „Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku“.

Wśród wydawnictw powojennych „Państwo polskie w wiekach średnich“, przełożone następnie na język francuski, jest wyrazem rozległego doświadczenia w tym zakresie. Zajmując się szerszą tematyką prof. Z. Wojciechowski wydaje „Polska — Niemcy. Dziesięć wieków zmagania“. Ostatnio poświęcił się studiom nad epoką Bolesława Chrobrego.

Działalność naukowa Zygmunta Wojciechowskiego jest najbardziej intensywna w ostatnim dziesięcioleciu, w Polsce Ludowej. Podkreślił z radością ten okres swego życia w czasie pięcioletniego przemówienia z okazji 30-lecia swej pracy naukowej i dydaktycznej 14 czerwca 1955 r. Powiedział wówczas, że był to okres, w którym najwocniej i najspokojniej mógł pracować dla nauki polskiej.

Nauka polska poniosła niepowodzoną stratę, a szczególnie okrył się żałobą polski świat naukowy, wśród którego od 30 lat tworzył i działał przedewszystkiem zmarły prof. dr Zygmunt Wojciechowski. Zmarł jeden z najwybitniejszych historyków polskich, który za cel swego życia wziął potrzebę oświecenia narodu polskiego i doświadczenia w polityce. Zmarł jeden z wielkich historyków doby współczesnej w okresie międzywojennym, nie będąc — rzecz jasna — rozumiany przez miarodajne czynniki polityczne. W walce tej już pod koniec swego życia odniósł zwycięstwo, gdy historycy polscy uznali za uzasadnioną jego tezę o kolebce narodu polskiego pomiędzy Wisłą i Odrą.

Ideę tę nie tylko popularyzował w licznych publikacjach, lecz i uzasadniał ją w pracach naukowych. Umysł wybitnie syntetyczny, ogarniający szerokie horyzonty politycznej myśli polskiej, sięgał do pradziejów narodu polskiego razem z historykami specjalizującymi się w tej problematyce — prof. dr. K. Ty mieniecki i prof. dr. J. Kostrzewski. Cieszył się niewymownie, gdy ostatnie wykopaliska archeologiczne, m. in. prof. dr. W. Hensla, potwierdzały jego tezę. Tej idei służył od 11 lat wyrosły z jego zasadniczej myśli i niezwykłego trudu Instytut Zachodni i czasopismo „Przegląd Zachodni“.

Długi jest szereg prac naukowych i publikacji prof. dr. Z. Wojciechowskiego. Niektóre z jego dzieł zyskały uznanie świata naukowego w skali europejskiej i przełożone zostały na obce języki. Historycy polscy bez konsultowania się z pracami w zakresie państwa i prawa polskiego średniowiecznego — z uwzględnieniem ziem zachodnich, a w szczególności Śląska — nie mogą prowadzić dalszych badań. Do najdawniejszych prac wydanych przed wojną należy „Ustrój polityczny Śląska do końca XIV wieku“. Dzięki swym niezaprzeczonym walorom naukowym praca ta znalazła uznanie w nauce również niemieckiej. Wszystko, co w tym zakresie później napisano, pozostaje znacznie za nią w tyle. Poprzedzając ją „Najstarszy ustrój plemienny — szczepowy“ skierowuje nas ku epoce przedpiastowskiej, do której autor zawsze tak chętnie wracał. Ostatnie lata przedwojenne poświęcał głównie pracy historycznej nad początkami państwa polskiego, wydając w roku 1936 „Mieszko I i powstanie państwa polskiego“, a w roku 1939 ukazuje się najpełniejszy obraz tej epoki

Henryk Barański

Wykaz obligacji NPRSP wylosowanych dnia 13 bm. do premiowania

10.000 zł — nr 717 024
5000 zł — nr nr 53 363, 198 635 511 437
813 328
1000 zł — nr nr 22 397 22 398 80 223
144 179 166 789 198 638 216 811 299 991
334 415 400 363 511 433 543 334 590 747
500 zł — nr nr 6773 56 130 61 742
61 749 58 659 76 953 105 928 144 173
166 786 203 207 222 222 231 463 240 874
240 877 296 433 353 194 354 325 393 502
393 505 400 366 453 426 455 536 491 511
533 623 573 580 619 958 633 668 633 669
642 656 717 030 785 110 813 350 852 021
852 026 852 027 905 975 905 979 915 971
970 937 972 180 975 095
Ponadto wylosowano 97 premii po 250 zł oraz 1014 premii po 150 zł.

Prezes Rady Ministrów przyjął ministra handlu ChRL

WARSZAWA (PAP)

Bawiący w Polsce na czele rządowej delegacji handlowej Chińskiej Republiki Ludowej Je Dźi-dżuan zwiedził Warszawę, a m. in. Pałac Kultury i Nauki oraz Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu. Następnie minister Je Dźi-dżuan wyjechał na Wybrzeże, gdzie zwiedził port w Gdyni oraz Stocznnię Gdańską.

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął 14 bm. przebywającego w Polsce ministra handlu zagranicznego Chińskiej Republiki Ludowej Je Dźi-dżuana.

W czasie rozmowy obecni byli: wiceprezes Rady Ministrów — Tadeusz Gede, minister handlu zagranicznego — Konstanty Dąbrowski, oraz wiceminister handlu zagranicznego — Bolesław Goronki.

Odszedł pociąg „wykopkowy“ poznańskich studentów

Aula WSE wypełnili w dn. 14 bm. w godzinach wieczornych studenci uczelni poznańskich, którzy wyjeżdżali specjalnym pociągiem do województwa szczecińskiego, aby tam pomóc PGR-om w przeprowadzeniu wykopków ziemniaków i buraków.

Studentów WSE reprezentować będzie w zespole PGR Maszewo i Mosty 33-osobowa grupa ochotników. Rej w niej wiodą trzy Marysie (jedynie kobiety w grupie WSE) — inicjatorką zaciągu wykopkowego Marysia Wrembel — studentka II kursu magisterskiego towaroznawstwa oraz dwie Marysie Zajac i Rojek — obie z III roku Wydziału Finansowego.

Najliczniej zgłosili się na wykopyki medycy. Jest ich 190. W grupie Uniwersytetu Poznańskiego wyróżniają się studenci II roku Wydz. Geografii. Pożegnana serdecznymi życzeniami przewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego ZMP — Młodzieżowskiego, ponad 400-osobowa grupa studentów: WSR, UP, WSE, AM, AWF, Szkoły Plastycznej udala się przy dźwiękach marsza orkiestry wojskowej na Dworzec Letni.



W ODPOWIEDZI NA APEL CRZZ

Zaloga Huty im. B. Bieruta w Częstochowie podjęła poważne zobowiązania, zmierzające do przedterminowego wykonania planu sześcioletniego. Między innymi stalownia da ponadplanowo około 15 tysięcy ton stali. Zmiana mistrza Stanisława Kochańskiego (na zdjęciu) na wielkim piecu B 1, zobowiązała się dać do końca bież. roku 510 ton surowki ponad plan.

CAF — Fot. Seko

Bogaty plan — jeszcze większe możliwości

Różnorodność są zobowiązania, napływające w odpowiedzi na apel CRZZ od robotników jak i całych zespołów.

Tak np. dzięki podjęciu apelu CRZZ robotnicy różnych działów Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych nadrobią zaległości z minionych miesięcy, wynikłe z niedostarczenia potrzebnych materiałów i wyprodukują do końca grudnia br. ustalone planem rocznym 4 tysiące snopowiązałek.

Ponadto, co jest bardzo ważne, dzięki usprawnieniu produkcji i realizacji innych zobowiązań robotnicy Poznańskiej Fabryki obniżą koszt produkcji każdej maszyny o około 3484 zł, czyli o 14 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Piękne wyroby z Zakładów „Porcelit“ w Chodzieży, znane są nie tylko w kraju, ale i chętnie nabywane przez zagranicę. Chcąc zaspokoić stale rosnące zapotrzebowanie, załoga „Porcelitu“ jeszcze bardziej zwiększy produkcję, aby wykonać przed terminem roczne plany eksportu i dostarczyć w bieżącym kwartale dodatkowo do sprzedaży artykuły o wartości 3 937 000 złotych. Robotnicy 17 zakładów przemysłu odzieżowego w Wielkopolsce wyprodukują dodatkowo tysiące sztuk różnorodnej odzieży, koszul i piżam. Z Zakładów Ceramiki

Budowlanej w Budach odejdzie dodatkowo 150 tysięcy cegieł i dziurawki oraz 60 tysięcy dachówek, z których będzie można wybudować dodatkowe ilości mieszkań. Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, które w dniu 5 października br. wywiązało się z ustalonych zadań 6-latk, wybuduje dodatkowo do końca roku 10-kilometrowy odcinek drogi.

Robotnicy przodującej w naszym województwie Wytwórni Strun Chirurgicznych „Chirurgofil“ w Poznaniu zmniejszą w IV kwartale dodatkowo koszty o 133 tysiące złotych, aby zaoszczędzić do końca grudnia ponad plan 300 tysięcy zł. Drużyna 25 lokomotyw z parowozowni osobowej w Poznaniu zaoszczędzą do końca roku 850 ton węgla. Przetworzyli wśród nich „milioner żelaznych dróg“ starszy maszynista Kosmowski, który wraz ze swoim zespołem zaoszczędzi do końca roku 135 ton węgla.

Jak wynika z przebiegu współzawodnictwa, nie włączyli się jeszcze do niego w dostatecznym stopniu inżynierowie i technicy. Niedociągnięciem jest również to, że wiele zakładów nie kontroluje realizacji zobowiązań lub też podejmuje je formalnie i nie skierowuje inicjatyw robotników na rozwiązanie głównych problemów. (L)

Pow. Koło przekroczył 90 proc. planu zbożowego

WARSZAWA (PAP)

90 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa wykonało 9 dalszych powiatów. Są to powiaty: Tczew, Sztum, Pruszcz, Wejherowo w województwie gdańskim, Węgorzewo i Mrągowo w olsztyńskim, Radzyń i Kraśnik — w lubelskim i Koło w województwie poznańskim.

Liczba powiatów, w których rolnicy zwolnieni są już od miarek młynskich, wzrosła do 162.

Goście z NRD i NRF odwiedzą w poniedziałek Poznań i Wielkopolskę

W nadchodzący poniedziałek i wtorek gminne spółdzielnie naszego województwa gościć będą przedstawiciele niemieckiej spółdzielczości miejskiej i wiejskiej. Do Poznania przyjedzie 10 przedstawicieli niemieckich spółdzielni gminnych, w tym 5 osób z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i 5 z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Goście niemieccy zwiedzą w poniedziałek kilka GS-ów w powiecie krotoszyńskim i zakłady PZGS w Krotoszynie, wezmą udział w naradzie aktywistów i samorządu spółdzielczego w Kobylinie, gdzie nastąpi wymiana doświadczeń i wniosków.

We wtorek goście zwiedzą Poznań i jego zabytki, zakłady handlowe PSS oraz zakłady przemysłowe m. in. ZISPO, a w środę rano odlecą do Warszawy.

Delegacji spółdzielców niemieckich przewodniczy prezes Związku Spółdzielni NRD — p. Feliks Müller.

ONZ powinna zorganizować gospodarczą współpracę międzynarodową z uwzględnieniem potrzeb krajów słabo rozwiniętych

NOWY JORK (PAP)

W Komisji Ekonomiczno-Finansowej ONZ toczy się debata nad pierwszym punktem porządku dziennego — rozwój krajów słabo rozwiniętych — obejmującym 3 podpunkty: a) program pomocy technicznej, b) utworzenie międzynarodowej korporacji finansowej, c) powołanie do życia specjalnego funduszu ONZ do spraw rozwoju gospodarczego.

W toku dotychczasowej debaty większość delegatów wskazywała na ogromną przepaść między poziomem krajów uprzemysłowionych a słabo rozwiniętych. Niektórzy (delegaci Iranu i Jugosławii) podkreślali, że zmniejszenie tej dysproporcji jest warunkiem zapewnienia trwałego pokoju. Delegaci Jugosławii, Iranu, Szwecji i Brazylii wskazując na niewystarczające rozmiary pomocy ze strony ONZ stwierdzali, że jedynym ze skutecznych środków przyspieszenia rozwoju krajów słabo rozwiniętych byłoby zwiększenie międzynarodowej wymiany handlowej bez żadnej dyskryminacji. Delegatka Szwecji Lindström skrytykowała Stany Zjednoczone za uzależnianie pomocy gospodarczej od warunków politycznych, wskazując, że pomoc taka powinna być udzielana niezależnie od tego, czy kraje słabo rozwinięte będą głosowały w ONZ przeciwko swym „dobroczyńcom”.

W 100 rocznicę bohaterskiej obrony

Sewastopol odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru

MOSKWA (PAP)

W związku z 100 rocznicą obrony Sewastopola 1854—1855, w uznaniu wielkich zasług tego miasta wobec ojczyzny Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyznało miastu Order Czerwonego Sztandaru.

Dnia 13 października na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej Sewastopola w sali Klubu Marynarzy odbyło się wręczenie orderu. Dzwignięte z gruzów miasto — bohater było w dniu tym pięknie udekorowane flagami, stojące w porcie okręty Floty Czarnomorskiej przybrały odświętny wygląd.

Burliwym, długo niemilkącymi oklaskami powitali zebrani zajmujący miejsca w prezydium N. A. Bułganina, N. S. Chruszczowa, K. J. Woroszyłowa, A. I. Kiriczenko, A. I. Nikołajana, ministra obrony ZSRR, marszałka G. K. Żukowa, admirała floty Związku Radzieckiego N. G. Kuźniecowa i inne osobistości.

Uroczyste posiedzenie zainaugurował krótkim przemówieniem przewodniczący Komitetu Wykonawczego Sewastopolskiej Rady Miejskiej S. W. Sosnicki. Następnie sekretarz prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. M. Piegow odczytał dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o nadaniu miastu Sewastopol Orderu Czerwonego Sztandaru.

Witani gorącymi oklaskami przemawiali przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa i sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow.

ny po dalszym złagodzeniu napięcia międzynarodowego i osiągnięciu porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń.

Dnia 13 bm. zabrał głos w dyskusji delegat Polski dr Katz-Suchy, który zanalizował dotychczasowe osiągnięcia ONZ w zakresie rozwoju krajów słabo rozwiniętych oraz omówił rolę i zadania ONZ w tej dziedzinie.

ONZ — oświadczył delegat Polski — może i powinna przyczynić się do popierania współpracy gospodarczej i technicznej między narodami ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb i interesów krajów słabo rozwiniętych. ONZ może również wywrzeć swój wpływ na stworzenie odpowiedniej formy pomocy finansowej.

Dr Suchy oświadczył m. in.: Trzeba, abyśmy — działając zgodnie z duchem i literą Karty NZ — organizowali wszechstronną, gospodarczą współpracę międzynarodową, mającą na uwadze potrzeby i interesy krajów słabo rozwiniętych. Delegacja polska jest przekonana, że w ten sposób możemy się przyczynić do realizacji podstawowych zadań ONZ, a mianowicie do utrwalenia pokoju i zacieśnienia przyjaźni między narodami oraz do poparcia gospodarczego i społecznego postępu na całym świecie.

W walce o pokój, chleb i wolność

Uchwały Biura ŚFZZ

BUDAPESZT (PAP)

Na XXVIII sesji Biura Światowej Federacji Związków Zawodowych, która obradowała w Budapeszcie w dniach 9—12 bm., uchwalono szereg rezolucji.

Rezolucja o działalności ŚFZZ w Organizacji Narodów Zjednoczonych, w Międzynarodowej Organizacji Pracy i w innych organizacjach specjalistycznych stwierdza, że „zmiany, jakie zaszły ostatnio w sytuacji międzynarodowej, wymagają dalszej aktywizacji działalności ŚFZZ w Organizacji Narodów Zjednoczonych, by wykorzystać

Kubicek zapowiada industrializację Brazylii

NOWY JORK (PAP)

Kandydat na prezydenta Brazylii Juscelino Kubicek, który zwyciężył w niedawnych wyborach prezydenckich, opublikował w piśmie „Folha da Manhã” oświadczenie, w którym stwierdza między innymi, iż zainteresuje się osobiste realizacją programu eksploatacji źródeł naftowych w Brazylii, aby uniknąć w przyszłości wydatkowania rocznie 300 milionów dolarów na import ropy naftowej.

Kubicek odrzuca wszelką możliwość zmiany obowiązującej w Brazylii ustawy o monopolu naftowym, która przyznaje państwu monopol na wydobycie ropy naftowej.

Oświadczenie mówi dalej o porozumieniu zawartym przed wyborami między Kubickim a Brazylijską Partią Robotniczą (PTB) w sprawie rozszerzenia obowiązującego ustawodawstwa pracy oraz okazania pomocy socjalnej robotnikom rolnym.

Kubicek stwierdza następnie, że jednym z pierwszych posunięć jego rządu będzie utworzenie Kredytowego Banku Rolnego, którego zadaniem będzie udzielanie kredytu chłopom małorolnym.

Według oświadczenia Kubicka, wszystkie gałęzie przemysłu znajdujące się w rękach prywatnych, z wyjątkiem przemysłu naftowego, przystąpią do z całkowitego poparcia rządu.

W zakończeniu swego oświadczenia, Kubicek podkreśla, iż opowiada się zdecydowanie za industrializacją Brazylii, która powinna odbywać się równolegle ze wzrostem produkcji rolnej.



LONDYN. — Dnia 14 bm. wieczorem zakończyła się 54 doroczna konferencja brytyjskiej Partii Pracy.

TOKIO. — 14 bm. rząd japoński zezwolił na rekultywację terenów położonych na przedmieściu Tokio w celu rozbudowy amerykańskiej bazy lotniczej.

NEWY JORK. — Agencja United Press podaje, że 13 bm. po raz pierwszy od pięciu lat wybuchł wulkan na wyspie Sakura — Szyma w pobliżu Kiusiu. Wulkan wyrzucił ogromne ilości rozżarzonych kamieni, lawy i popiołu.

PARYŻ. — 14 bm. na granicy syryjsko-tureckiej po raz drugi w ciągu tygodnia wybuchła mina turecka. Wskutek wybuchu dwóch żołnierzy syryjskich zostało ciężko rannych.



Po sześciu głosowaniach

Jeszcze tydzień przed wyborami nieistniały członkowie Rady Bezpieczeństwa wielkie agencje zachodnie lansowały tezę, że wybór popieranych przez USA Filipin dokonany zostanie w pierwszym głosowaniu.

W przeddzień wyborów agencje były już mniej pewne takiego wyniku, natomiast delegacja USA do ostatniej chwili miała nadzieję, że systemem presji uda się jej narzucić wybór Filipin na to miejsce w Radzie Bezpieczeństwa, które zgodnie z podziałem geograficznym przypada wschodniej Europie i na które kandydowała Polska.

Reprezentacja według rejonów geograficznych została ustalona w Karcie NZ w tym celu, aby przy wykonywaniu zadań Rady Bezpieczeństwa uczestniczyli państwa, posiadające znajomość problemów i szczególnych interesów różnych obszarów. Przepis ten miał więc ważne znaczenie dla należytego funkcjonowania ONZ i spełnienia

wytycznych w Karcie zadań tej organizacji.

W r. 1953 Stany Zjednoczone zażądały naruszenie postanowień Karty. Udało im się wówczas przeprowadzić kandydaturę niewiele wspólnego z Europą Wschodnią mającej Turcji przeciw kandydaturze Polski. W tym roku postanowiono powtórzyć te machinacje wysuwając przeciw Polsce kandydaturę Filipin. Kraj ten nie ma oczywiście nic wspólnego nie tylko z Europą Wschodnią, ale w ogóle z Europą. Lecz USA liczyły na to, że dla tej kandydatury, prócz głosów swych wiernych satelitów, uzyskają też poparcie państw azjatyckich.

Rachuby te jednak zawiodły i optyzm delegacji USA okazał się przedwczesny.

Filipiny nie przeszły ani w pierwszym, ani w trzech następnych głosowaniach, w którym kontrkandydatem była Polska. Nie przeszły również w dwu następnych, w których wysunięta została kandydatura Jugosławii. W sumie: jak dotychczas sześć głosowań nie wystarczyło, aby Stany Zjednoczone postawiły na swoim.

Fakt uzyskania przez Polskę w pierwszym głosowaniu 34 głosów, przy 33 głosach za Filipinami, świadczy wyraźnie o tym, że większość delegacji działała przekonanie o słuszności kandydatury Polski i zgodności tej kandydatury z przepisami Karty NZ.

Do wyboru nieistniejącego członka Rady Bezpieczeństwa potrzebna jest tzw. kwalifikowana większość 2/3 ilości członków ONZ czyli obecnie 39 głosów. Procedura głosowania przewiduje, że jeżeli w pierwszym głosowaniu żadne kandydujące państwo nie uzyska takiej większości, w następnych trzech głosowaniach można oddawać głosy tylko na któreś z tych dwu państw, które już w pierwszym głosowaniu wysunęły się na pierwsze miejsca. Głosowania są tajne i państwa mogą w każdym z nich zmieniać swe poparcie, zależnie od swej taktyki.

Jeżeli czwarte głosowanie nie doprowadzi do wyboru, w piątym można już głosować na dowolnych kandydatów. Przy obecnych wyborach Polska — jak wiadomo — nie wystąpiła już jako kandydat w piątym głosowaniu, natomiast wysunięta została kandydatura Jugosławii. W piątym głosowaniu Filipiny otrzymały 30 głosów, Jugosławia 25 głosów, a w szóstym Filipiny spadły do 29 głosów, Jugosławia zaś zyskała 28.

Według doniesień z Nowego Jorku, po trzecim głosowaniu delegat amerykański Lodge tak był pewny sukcesu Filipin, że sprzeciwił się przerwie uważając, iż decyzja jest już bliska. Nie była ona jednak bliska i nie osiągnięto jej dotychczas, co ma swoją wymowę.

Choć w obecnych wyborach intrygi przeszkodziły Polsce w uzyskaniu miejsca w Radzie Bezpieczeństwa, to jednak przebieg głosowania świadczy, że wśród członków ONZ wzrasta opór przeciw łamaniu zasad i celów tej organizacji przez te mocarstwa, które nie popierają dążeń do odprężenia międzynarodowego.

Argus

Występy radzieckich artystów w Egipcie

MOSKWA (PAP).

Agencja TASS donosi z Kairu, że bawiąca w Egipcie grupa artystów radzieckich, odnosi duże sukcesy. Na przedstawienie, które odbyło się 13 bm. w operze, przybył premier Egiptu Abdel Nasser. Członkowie rządu egipskiego i oficerowie armii egipskiej. Publiczność owacyjnie przyjęła występy artystów.

14 bm. artyści radzieccy wyjechali do Aleksandrii. Dzienniki egipskie podkreślały wysoką klasę gry artystów radzieckich oraz zamieszczają liczne artykuły o sztuce radzieckiej.

BUDOWNICTWO W ZSRR

W ciągu roku bieżącego mieszkanicy Moskwy otrzymają milion m² powierzchni mieszkalnej, 48 budynków szkolnych, ponad 20 gmachów szpitalnych, dziesiątki żłobków i przedszkoli. Na zdjęciu: ulica Krasnoprudnaja w Moskwie.

CAF

„Nie powinniśmy staczać się na drogę USA”

Spółceństwo kanadyjskie potępia wojownicze wystąpienie Carpentera

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS donosi z Ottawy: Jak wynika z informacji agencji Canadian Press, szef wydziału operacyjnego w lotnictwie kanadyjskim Carpenter po powrocie z inspekcji kanadyjskich eskadr lotniczych stacjonujących w Europie Zachodniej udzielił w Halifax wywiadu wrogiego w stosunku do ZSRR. Oświadczył on m. in.: „Stoimy na stanowisku, że należy zmusić Rosjan, by zrozumieeli, iż możemy ich zdruzgotać”.

Stanowisko Carpentera wywołało niezadowolenie wśród społeczeństwa kanadyjskiego i prasy. Czołowe dzienniki kanadyjskie potępiały wywiad udzielony przez Carpentera. Dziennik ottawski „Journal” pisał, że Carpenter złożył „niewłaściwe oświadczenie” i „zachował się niegrzecznie”. „Nie powinniśmy — podkreśla dziennik — staczać się na drogę USA, gdzie nieodpowiedzialne wystąpienia powodują chaos”.

Biuro postanowiło zwrócić uwagę Zgromadzenia Ogólnego NZ na konieczność i możliwość zawarcia w obecnej chwili porozumienia między wielkimi mocarstwami w sprawie zasad i metod redukcji zbrojeń.

Biuro wzywa również Zgromadzenie Ogólne, by przyłączyło się do postanowień konferencji w Bandungu, dotyczących niezawisłości narodów uciśnionych. Biuro wzywa wszystkich pracujących, niezależnie od ich przekonań politycznych i przynależności związkowej, by wspólną i zdecydowaną akcją poparli każdą inicjatywę zmierzającą do rozbrojenia i dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Biuro ŚFZZ uchwaliło również rezolucję w sprawie nawiązania przyjaznych stosunków z jugosłowiańskimi związkami zawodowymi.

Biuro ŚFZZ postanowiło zwołać w Pradze w terminie od 5 do 7 grudnia br. konferencję przywódców międzynarodowych zrzeszeń związków zawodowych. Na konferencji tej omówione będą sprawy dotyczące dalszego zaktywizowania działalności zrzeszeń oraz pogłębienia jednoci ruchu związkowego.

W Zmierzam traci nauka polska wybitnego uczonego i organizatora życia naukowego, Uniwersytet Poznański — gorliwego pedagoga i wychowawcę kadr naukowych.

REKTOR, SENAT I RADA WYDZIAŁU PRAWA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Uroczyste pożegnanie zwłok nastąpi we wtorek, 18 października, o godz. 11 w auli Uniwersytetu Poznańskiego, po czym odbędzie się pogrzeb na Cmentarzu Sołackim.

K3132

fakty

Krew i atrament

Czy Francja jest monarchią? Czy jest krajem muzułmańskim? Czy Francja jest krajem afrykańskim?

Cóż to za idiotyczne pytania — zachnie się każdy uczeń szkoły powszechnej. Ale gdy czyta się prasę francuską, takie bezsensowne pytania nasuwają się mimo woli, gdy się słucha wypowiedzi niektórych polityków i ministrów francuskich — galimatias geograficzno-pojełcowy staje się jeszcze większy. W każdej niemal gazecie francuskiej można bowiem znaleźć informacje o powrocie sultana Ben Jussufa do Francji! Czy sultan Ben Jussuf panował we Francji i z Francji wyjechał na Madagaskar? Nie, przecież wszyscy wiedzą, że Ben Jussuf był sultaniem Maroka i że został przed dwoma laty na rozkaz rządu Lanieli porwany przez wojskowe władze francuskie, a następnie wywieziony „w nieznanym kierunku”. Ostatecznie — wyładował na Wyspie Madagaskar, który także nie należy do terytorium Francji europejskiej. Skąd więc sultan Maroka może „powracać” do Francji, skoro nigdy z niej nie wyjechał, skoro nie jest Francuzem, lecz Marokańczykiem? Sutan Maroka jest poza tym

zwierzchnikiem duchowym wyznawców religii muzułmańskiej w Afryce północnej. We Francji zaś o ile wiadomo, wyznawców tej religii jest bardzo mało, po coż więc sultan Maroka miałby powracać do Francji, gdzie miałby bardzo mało okazji funkcjonowania w swej roli przywódcy religijnego.

W sprzeczności z geografią pozostaje również termin „departamenty algerskie”, którym u pańc operują politycy burżuazyjni Francji oraz francuskie dokumenty urzędowe. „Przemianowanie” Algeru na „departamenty” francuskie jest łatwe — wystarczy trochę czerwonego atramentu, żeby przekreślić nazwę tego kraju i wpisać nową, choćby najbardziej nonsensowną. Ale nawet strumienie czerwonej krwi nie wystarczą, żeby z 9 milionów czarnych Afrykańczyków — mieszkańców Algeru, zrobić białych Francuzów.

Te wokabularne nonsensy francuskiego żargonu politycznego są odzwierciedleniem bezsensownej polityki burżuazji francuskiej. Kolonializm dogorywa i nie zdolno go wskrzesić ani czerwony atrament imperialistycznych dyplomatów, ani czerwona krew, przelewana przez francuskich generałów.

J. W.

NIECH MÓWIĄ FAKTY

CZĘSTO OTRZYMUJĘ LISTY ZE WSI. OD SPÓŁDZIELCÓW I OD GOSPODARZY INDYWIDUALNYCH. PISZA LUDZIE NIEZNANI MI OSOBISIE, WYRAŻAJĄC TROSKĘ O ROZKWIET NASZEJ GOSPODARKI. WASZ LIST OB. K. SZCZEGÓLNIE MNIE ZAINTERESOWAŁ. ZAWIERA ON WIELE MYŚLI SŁUSZNYCH, KRZYTYCZNYCH, DOWODZĄCYCH DUŻEGO DOŚWIADCZENIA GOSPODARSKIEGO. ALE OBOK MYŚLI SŁUSZNYCH, LIST WASZ ZAWIERA RÓWNIEŻ NAJWYKLEJSZE WYMYSŁY, JAKIMI PRÓBUJE OMOTAC WIELEU NAWET DOBRYCH GOSPODARZY PLOTKA KUŁACKA, JEJ NOSICIELE.

ZANIEPOKOIŁ MNIE M. IN. ZJADLIWY I OSZCZERCZY WYMYŚL, JAKOBY POMOC UDZIELANA PRZEZ PAŃSTWO SPÓŁDZIELNIOM PRODUKCYJNYM ODBYWAŁA SIĘ KOSZTEM GOSPODARKI INDYWIDUALNEJ.

Wybaczyć, ale nie mogę w żaden sposób zgodzić się z tym poglądem. I nie tylko dlatego, że po IX Plenum KC PZPR zwiększyła się pomoc państwa dla chłopów indywidualnych, a IV Plenum KC PZPR zapowiada dalsze jej rozszerzenie w interesie wzrostu produkcji, ale przede wszystkim z tej przyczyny, że pomoc dla spółdzielni tak jak była przed IX i IV Plenum, tak i nadal będzie w centrum uwagi władzy ludowej. Bo słusznie widzimy w spółdzielczej gospodarce najlepszą drogę nieskrępowanego wzrostu produkcji rolnej w oparciu o nowoczesną technikę, mechanizację itd., oraz drogę ostatecznego wyzwolenia chłopów od wyzysku.

Spróbuję Wam to zagadnienie wyjaśnić, tak jak człowiekowi, w którego mądrość wierzę, jak człowiekowi, który daje mi wiary bezspornym faktem, gdy je pozna.

A więc najpierw sprawa dochodów państwa, bez których nie mogłoby ono pomagać spółdzielniom produkcyjnym, a także potrzebującym tej pomocy indywidualnym chłopom. Jak wynika z Waszego listu — sądzić, że główna część dochodów państwa płynie z różnicy cen na zboże, żywie, ziemniaki, mleko, jakie płacone są w ramach obowiązkowych dostaw i cen tych produktów w handlu detalicznym. Że są to dalej wpływy z podatków, płaconych przez chłopów itd. I dochodzą do wniosku, że ponieważ w rolnictwie przeważa gospodarka indywidualna, to państwo z tych źródeł dochodów, czerpanych z gospodarki indywidualnej pomaga spółdzielniom.

Prawda jest inna

Przed wszystkim trzeba powiedzieć, że państwo otrzymuje bez porównania wyższe dochody z przemysłu niż z rolnictwa, bo też przemysł jest podstawą naszej gospodarki narodowej, jej siłą i rozwojem. To nie oznacza, że upadło znaczenie rolnictwa. Przeciwnie, rozwijający się przemysł stawia przed rolnictwem poważne wymagania podniesienia produkcji żywności dla miast oraz surowców dla fabryk.

Dalej państwo czerpie również dochody z transportu, handlu, łączności itp. A oprócz tego także z podatku gruntowego i obowiązkowych dostaw. A więc liczne są źródła dochodów państwowych. Wpływy z podatku gruntowego i obowiązkowych dostaw stanowią zaledwie piątą część. Przyjął zaś 20 proc. dochodów państwowych za podstawowe, zgodzić się — nie można.

Skoro już sobie tę sprawę wyjaśniliśmy, to zastanówmy się teraz czy ta niewielka część dochodu może wystarczyć na potrzeby rolnictwa, które są zaspokajane przez państwo. Na budowę fabryk nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, na budowę szkół wiejskich, wiejskich ośrodków zdrowia, kin, na budowę dróg, mostów, na wielkie melioracje i na regulację rzek, na szkolenie rocznie 4000 inżynierów i tysięcy techników rolnictwa, na

instytuty naukowo-rolnicze i zakłady doświadczalne, na służbę rolną i na udzielanie pomocy spółdzielniom produkcyjnym?

Nie trzeba chyba przytaczać liczb, aby zrozumieć, że nie wystarczy. A przecież wymieniałem tylko te wydatki państwowe z nagromadzonych dochodów, które dotyczą bezpośrednio całej gospodarki rolnej, a więc i indywidualnej, która przecież przeważa na naszej wsi. Jesteście, ob. K., gospodarzem i Polakiem. Mam podstawy sądzić, że sprawa siły i obronności Polski, jej gospodarczego miejsca w świecie, nie jest Wam obojętna. Nie zaprzeczycie więc, że z tych Waszych świadczeń pewna część powinna iść także na umocnienie naszego państwa, na przemyślenie i bez którego zresztą nie do pomyślenia jest m. in. budowa fabryk, maszyn i narzędzi rolniczych.

Jakże więc ma wystarczyć tego dochodu z Waszych gospodarstw także na pomoc spółdzielniom produkcyjnym? Warto się nad tym zastanowić! Jak wobec tego można wypowiadać taki pogląd, że państwo pomaga spółdzielniom produkcyjnym kosztem gospodarki indywidualnej? Zgodzić się, że jest to nieprawdziwy wymysł.

121 kg — 144 kg

I jeszcze jedna sprawa, wynikająca z Waszego listu. Mówicie, że spółdzielnie produkcyjne korzystają z większej pomocy państwa a dają mniejsze obowiązkowe dostawy, że wobec tego indywidualni gospodarze muszą dać więcej, czyli, że znowu spółdzielnie otrzymują ulgę kosztem gospodarki indywidualnej.

I z tym poglądem nie mogę się zgodzić, bo nie opiera się on na prawdziwych faktach. Jest takie rozporządzenie Rady Ministrów (bodajże z lipca 1952 r.), które przewiduje dla

spółdzielni produkcyjnych normę obowiązkowych dostaw, mniejszą o 20% od normy dla indywidualnych gospodarstw, posiadających tyle hektarów przeliczeniowych gruntów ornych, ile przypada na jedną rodzinę w danej spółdzielni. Chyba wiecie, że większość naszych spółdzielni wzięła w zagospodarowanie grunty z Państwowego Funduszu Ziemi, sporo odłogów i ziemi źle użytkowanej, że wobec tego na jedną rodzinę w spółdzielni przypada dużo ziemi, a więc i norma jest wysoka. Zmniejszenie normy o 20% jest więc w pełni uzasadnione.

Zresztą zobaczmy, jak to wygląda w praktyce? Ile kto z hektara oddaje np. zbóż? Przytoczę dane krajowe z 1954 r., zaznaczając wyraźnie, że wymiar w spółdzielniach wielkopolskich jest wyższy, bo tu więcej ziemi przypada na rodzinę spółdzielczą. Jeśli podzielimy wszystko zboże, oddane przez gospodarstwa indywidualne o obszarze do 7 ha, to średnio na 1 ha wypadnie 121 kg. Natomiast w spółdzielniach produkcyjnych taka przeciętna wypadnie 144 kg. A przecież gospodarstwa do 7 ha stanowią większość gospodarstw indywidualnych. Kto więc ma ulgi? Spółdzielnia czy większość gospodarstw indywidualnych?

Wyższy wymiar mają większe gospodarstwa o areale w granicach od 7-15 ha, stanowiące mniejszą część indywidualnych gospodarstw. Wymiar średnio dla tej grupy wynosił przeciętnie w kraju 182 kg z ha. Najwyższy wymiar, bo 251 kg z ha, miały gospodarstwa powyżej 15 ha, które stanowią liczebnie małą grupę indywidualnych gospodarstw i których podstawową część, stanowią gospodarstwa kułackie.

Taka jest prawda, takie są fakty. Rozumiecie chyba ob. K., że znając te fakty nie mogę się zgodzić także z tym wymysłem, jakoby gospodarstwa indywidualne miały świadczyć więcej. Sądzę, że zastanowicie się teraz nad tym trochę głębiej. Nie wierzę, że udało mi się Was od razu przekonać. Gdyby można było człowieka przekonać jednym zdaniem, to inaczej zapewne wyglądałoby całe nasze życie. Ale wierzę, że przeanalizujecie moje uwagi, zastanowicie się nad nimi i porównacie z innymi znanymi Wam faktami i spostrzeżeniami. Wierzę, że wcześniej czy później przekonacie się, że rozumowaliście niesłusznie.

Prof. Władysław MISIUNA
kierownik Katedry Polityki
Agrarnej Wyższej Szkoły
Rolniczej w Poznaniu

POLSKIE WINOGRONA

Coraz bardziej rozszerza się obszar uprawy winorośli w naszym kraju. Obok znanych plantacji zielonogórskich rozwija się uprawa tej rośliny w okolicach Warcki nad Pilicą, Mazowiecką Wytwórnia Win w Warszawie posiada tam 34 hektarową plantację przemysłową, a ponadto szkółki winorośli. Sadzonki winorośli sprowadza się ze Związku Radzieckiego, Węgier, Austrii oraz wcześniej odmiany z Algieru. Obecnie w Warszawie dobiega końca winobranie odmian przemysłowych i deserowych.

Na zdjęciu: Zbiór winogron deserowych.

CAF. — Fot. Baranowski



Gdański XIV-wieczny mur obronny w odbudowie

W Gdańsku przystąpiono ostatnio do rekonstrukcji fragmentów zabytkowych murów obronnych okalających Stare Miasto. Obecnie wznoszony jest pierwszy odcinek, długości ponad 20 m. W ten sposób rozpoczęto odbudowę ciekawego pod względem architektonicznym pasa murów obronnych od strony zachodniej gdańskiej Starówki. Na odcinku od Strzelnicy św. Jerzego do wieży „Jacek”, pochodzącym z XIV wieku, zrekonstruowane zostaną na podstawie starych wzorów dwie baszty — przy ul. Szerokiej 4 i Łatarnianej.

Kto wytrzyma dłużej?

Każdy nowoodnotowany kwiat z biurokratycznej łączki coraz bardziej utwierdza mnie w przekonaniu, że istnieją tacy urzędnicy, którzy nie mogliby spokojnie żyć, gdyby... nie wydawali niezgodnych ze zdrowym rozsądkiem decyzji. Wygląda na to, że każde biurokratyczne zarządzanie stanowi dla takich urzędników jakąś bliżej nieokreśloną strawę, niezbędną dla ich egzystencji.

No, bo posłuchajcie.

W Pleszewie remonty kapitalne wykonuje Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Środzie. Odległość między Środą a Pleszewem wynosi ok. 70 km. Tymczasem MPR-B w Jarocinie, odległe od Pleszewa o 22 km — prace remontowe przeprowadza pod... Środą.

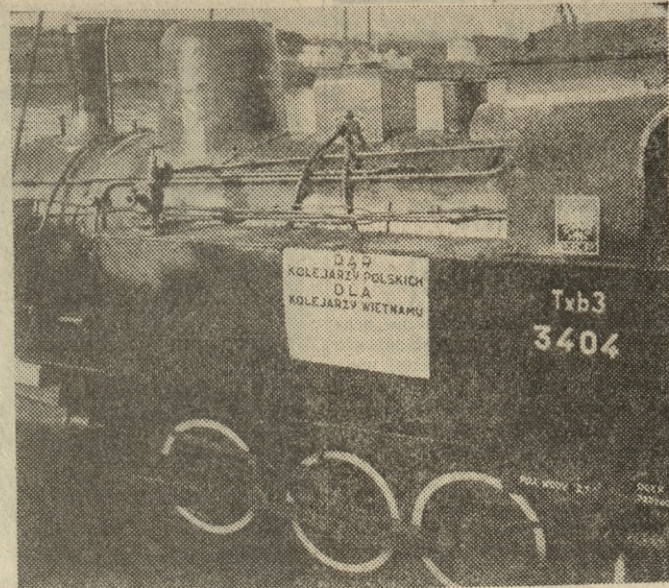
Nie udało mi się stwierdzić, kto wydał takie zarządzenie i dlatego nie mogłem się dowiedzieć, jaki był jego cel. Ale jest jasne jedno: koszty transportu materiałów i ludzi na odległość 70 km są na pewno większe, aniżeli na — 22 km.

Mieszkańcy Pleszewa nie wiedzą, dlaczego remonty kapitalne ma przeprowadzać BPP w Środzie. Wiedzą natomiast, że z terminowością tych remontów jest źle. Nie dziwnego zresztą skoro przy remontach kapitalnych pracowało do niedawna... 2 (dwóch!) robotników. Ostatnio zwiększono ilość załogi, ale mimo to prace remontowe są poważnie opóźnione. Czy będą ukończone planowane na ten rok remonty? Na pytanie to może odpowiedzieć jedynie dyrekcja BPP w Środzie.

Nielepiej spisuje się też MPR-B w Jarocinie. Przedsiębiorstwo to miało ukończyć remonty już we wrześniu. Tymczasem w 8 budynkach w powiecie nie rozpoczęto jeszcze prac remontowych.

Częste notatki prasowe i artykuły na temat remontów sprzykrzyły się już ich autorom i czytelnikom. Dziwnie, że nie znużyły się one jeszcze przedsiębiorstwom dokonującym tych kapitalnych remontów. Wygląda więc na to, że przedsiębiorstwa te biorą czytelników i nas na wytrym... A, no — zobaczmy!

(mh)



W lipcu bież. roku kolejarze wietnamscy odwiedzili Polskę, nawiązując z kolejarzami polskimi serdeczne, przyjazne stosunki. Obecnie kolejarze polscy przekazali swym kolegom z Wietnamu w podarunku parowóz kolei wąskotorowej.

Na zdjęciu: załadunek parowozu na statek „Narwik”, który wypływa w rejs do Wietnamu.

CAF — Fot. Uklejewski

Podyskutujmy

BEZDROŻA czy obrany kierunek?

Zabieram głos w dyskusji na temat chuliganstwa pod wrażeniem licznych ostatnich dowodów panoszenia się tej plagi — jak również pod wrażeniem ostatniego artykułu w „Głosie” p. Janusza Likowskiego.

Mam poważne zastrzeżenia co do różniczkowania podziału na grupę 2 i 3a. Dla mnie osobnicy, którzy potrafili uderzyć w twarz sprzedawczynię za odmową sprzedaży wódki, którzy rzucali się na milicjanta, którzy wreszcie pastwią się nad przechodniami — stanowią równie kryminalny element jak ci, którzy włamują się do kiosków. I przeciwko jednemu i drugiemu powinny być stosowane surowe kary.

Można nazwać chuliganem osobnika, który np. tłucze butelkę od wody na środku ulicy, który zabawia się, przechodząc z dobrą kompanią, wysypywaniem zawartości koszy na śmiecie, który używa publicznie wulgarnych słów, ale człowieka, który rzuca się na milicjanta, który gasząc światło na imprezie sportowej, rzuca w tłum petarde, który wraz z całą szajką potrafi zmasakrować samotnego bezbronnego przechodnia — nazywam bandytą i złoczyńcą. I człowieka takiego należy — przynajmniej na czas

jakiś odseparować od społeczeństwa.

Byłoby jednak wielkim błędem sądzić, że chuliganstwo wypłenić można szybko. Wielkie przemiany społeczne tworzą z natury rzeczy pewne czasowe odłogi — wymagające jednak systematycznej usilnej pracy nad ich likwidacją.

Mnie osobiście wydaje się, że drogą do tego celu byłoby:

1. Postawienie na najwyższym poziomie opieki nad młodym robotnikiem. Mam na myśli nie tylko urządzenia domów młodzieżowych, hoteli robotniczych (które są często jeszcze urządzone prymitywnie i nie przysługują do siebie mieszkańcom), nie tylko świetlice, urządzenia sportowych, bibliotek, zapewnienie rozrywki itp. — ale też skierowanie „na front” ludzi, którzy kochają młodzież, umieją ją zainteresować, pobudzić do wyższych aspiracji, umieją kształtować ich charakter. Oczywiście — ogromną rolę może tu spełnić ZMP — przy pomocy doświadczonych towarzyszy z partii. Te same metody, oczywiście, należy stosować we wszystkich środowiskach młodzieżowych, szkołach, uczelniach itp.

2. Skończyć definitywnie z tolerancją, wobec skrajnie chuligańskich i bandyckich wyczynów. To poczucie bezkarności rozrzucała właśnie wszystkich tych, którzy stali się, lub stają chuliganami. Nie wydaje mi się skuteczną karą potracanie „wybitnemu” chuliganowi pewnej sumy z wynagrodzenia — jak to się obecnie nieraz stosuje.

Uważam dalej, że zaatakowany czynnie milicjant — przedstawiciel porządku — powinien reagować jak najostrejsze. Co ma uczynić milicjant otoczony kilkunastoma takimi opryskami, którzy dobrze wiedzą, że nie wolno mu użyć broni?

Pamiętajmy przecież, że np. od kilku lat walczymy z chuliganstwem na boiskach — jak dotąd niezbyt skutecznie. Od kilku lat walczymy ze sprzedażą przez chuliganów biletów kinowych. Proszę sprawdzić w każdej chwili, że przed każdym kinem, a „Apollo” i „Baltykiem” na pewno, można dostać „na lewo” biletów ile się chce. Pamiętajmy, że tylko ktoś bardzo naiwny i nieświadomy może zapuścić się wieczorem np. do Parku im. Kasprzaka — ryzykując zdrowiem i portfelem. A przykład doraźnej surowej kary mogą uchronić wybrki rozruchanych chuliganów.

3. Użyć wszelkich możliwych środków, ażeby ograniczyć do minimum sprzedaż wódki w ogóle, a specjalnie dla młodzieży, w dniu wypłat itp. W żadnym ze sklepów nie zabrakło nigdy i nigdzie wódki, a alkohol, to idealna pożywka dla groźnego bakcyli chuliganstwa. Te ograniczenia należy przeprowadzić nawet kosztem obniżenia wpływów ze sprzedaży alkoholu. Tu są wyższe względy ważniejsze. Pojęcie pijanstwa i chuliganstwa są nierozdzielnie związane. Te wymienione punkty, to według mnie zasadnicze momenty walki z chuliganstwem. Dużo może też pomóc zbiorowa, właściwa postawa całego społeczeństwa i wysiłki rodziców w domu.

Bolesław R. Poznań

FELIETON z pretekstem

O... FELIETONIE

Napisałem felieton dla „Głosu”. Przed chwilą dowiedziałem się przez telefon od redaktora działu kulturalnego, iż został zaakceptowany przez tzw. „kolegium orzekające”, czyli zespół redaktorów. Ukaze się w niedziele.

Bardzo to przyjemnie przeczytać własny felieton, szczególnie po „uczesaniu” go jak to się mówi w języku dziennikarskim i różnych zabiegach kosmetycznych redaktora, za co na tym miejscu dziękuję.

Bo z redaktorami korygującymi felietony bywa nieraz różnie. Namawiają często do skrótów, kuszą do zmian... lub sami zmieniają. Pamiętam — było to już dawno i nie w Poznaniu

— po moim felietonie recenzentem, pewna ładna i dystyngowana aktorka przestała mi się odklaniać. A poszło o głupstwo, poprostu! redaktor (nie ja!) posadził ją o brak... temperamentu w ogóle (dosłownie!). Byłem nie pocieszony, gdyż w moim rękopisie była mowa o tym, że autor sztuki teatralnej wyposażył swoją bohaterkę w zbyt małą dawkę scenicznego temperamentu... Bagażeta. Tak to nieszczerzy skrót stał się przyczyną „obrazy kobiety”.

Przy tej okazji znamy mi literat wyraził pogląd, że recenzent nie powinien znać osobieści ludzi teatru, i wtedy tego rodzaju ich reakcje, jak wyżej opisaną, nie będą dla nich tak drastycznie bezpośrednie.

Przyrzekłem się nad tym*) zastanowić i pisać recenzje o znanych mi osobieściach aktorach pod znanym już tylko redaktorowi naczelnemu kryptonimem.

Wracamy jednak do mojego felietonu, który miał się ukazać w niedziele. Od samego rana uganiałem się po kioskach. Oferowano mi tam „Przyjaciółkę”, „Głos Katolicki”, „Express Warszawski”, „Życie Warszawy”, „Nową Kulturę”, nawet lak rzadki „Świat” i „Przekrój”, lecz „Głosu” niestety już nie było. Zaczęłem pukać do lokatorów mojej kamienicy. Zaspiani otwierali mi ze zdziwieniem drzwi. Pan Kitasiński na II piętrze w piżamie zahaczał tubalnym basem: „Co pan tak wcześnie? Nekrologu swego pan w „Głosie” szukasz, czy co?”.

A na parterze pantusia Małomówna, która wiedziała, że szukam od jakiegoś czasu pokoju, przyniosła mi sobotni numer „Głosu” i rzekła współczująco: „Pan pewnie w sprawie tego pokoju, który ogłaszali. Na pewno już wynajęty...”.

Wsiadłem do tramwaju. Przez ramie zobaczyłem w reku jakiegoś brodatego faceta płacząc gazetę... „Głos”!!! Bodaż mignęło mi moje nazwisko na drugiej stronie...

Wydłużyłem szyję. Niestety, brodaty jegomość złożył gazetę i z zainteresowaniem ją czytał ogłoszenia.

Zaczęłem polować w restauracjach na czytających gości. Na próżno. Czytali, lecz nie „Głos”.

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki „Głosu” także nie było. Ktoś ukradł po prostu, a na jego miejsce wsadził „Głos Pracy”.

Zbliżał się wieczór. Thumy entuzjastów sportu opuszczały stadion Stali.

Na drewnianych ławkach leżały sterty różnych zmitych gazet. Podchwyciłem jakiś zabrudzony nogą kibica skrawek gazety... Był to „Głos”... Znalazłem mój felieton: „Poznańska publiczność i poznańskie kabarety”... Niestety, felieton był udarty w połowie. Teraz już nie miałem żadnych wątpliwości, poznańska publiczność go nie czytała...

Usiadłem na ławce i gorzko zaplaakałem...

BOGDAN DANOWICZ

*)Stosownie do życzeń autora, redaktor wobec drobnych potknięć w pisowni nie przeprowadzał „zabiegów kosmetycznych”.

Obowiązek wierności małżeńskiej

Mąż i żona, mający równe prawa i obowiązki w małżeństwie obowiązani są do wzajemnej wierności. Tak nakazuje prawo rodzinne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Czy obowiązek wierności małżeńskiej jest bezwzględny, to znaczy — niezależny od stanowiska, jakie w tym względzie zajmuje współmałżonek? Pytanie to wypływało w następującej sprawie rozważanej przez Sąd Najwyższy:

Żona wystąpiła o orzeczenie rozwodu z winy męża na tej podstawie, że od dłuższego czasu dopuszczał się zdrady małżeńskiej, co doprowadziło do zupełnego i trwałego rozkładu pożycia małżonków.

Sąd wojewódzki ustalił, że w swoim czasie żona poznała pewnego mężczyznę, który wywarł na niej duże wrażenie, o czym doniosła ona mężowi z zaznaczeniem, że — „daje mu wolną rękę w postępowaniu z kobietami”. Mąż skorzystał z tego upoważnienia i nawiązał bliższe stosunki z inną kobietą.

Sąd wojewódzki uznał więc, że popełniona przez męża zdrada nie może być uznana za ważny powód rozkładu pożycia małżeńskiego. Skoro zaś ponadto mąż oświadczył, że pragnie nawiązania tego pożycia, to — zdaniem sądu wojewódzkiego — brak było podstaw do orzeczenia rozwodu.

Sąd Najwyższy był odmiennego zdania. Przede wszystkim Sąd Najwyższy stwierdził, że oświadczenie jednego małżonka, dotyczące chęci nawiązania zerwanych stosunków małżeńskich, nie wystarczy do uznania, że rozkład pożycia małżeńskiego nie jest zupełny i trwały, skoro nawiązanie to zależy w równej mierze od stanowiska drugiego małżonka, a stanowisko to może być nieprzejednane. A tak właśnie jest w omawianej sprawie, bo żona nie życzy sobie powrotu do współżycia z mężem i na dal domaga się rozwodu.

Ala ważniejszy jest błędny pogląd sądu wojewódzkiego, że zdrada małżeńska popełniona niejako „z upoważnienia” drugiego małżonka nie może stanowić ważnego powodu rozkładu pożycia małżeńskiego. Sąd Najwyższy dobitnie podkreślił, że zachowanie wierności należy do istoty małżeństwa i że obowiązek wierności powinien być bezwzględnie przestrzegany przez każdego z małżonków. Toteż również zdrada popełniona za wiedzą i zgodą drugiego małżonka może być uznana za ważny powód rozkładu pożycia małżeńskiego, jeżeli jego postępowanie rozkład ten wywołało.

„Przeciwne stanowisko — powie dział na zakończenie Sąd Najwyższy — byłoby sprzeczne z moralnością socjalistyczną, która nakazuje małżonkom zachowanie wierności”.

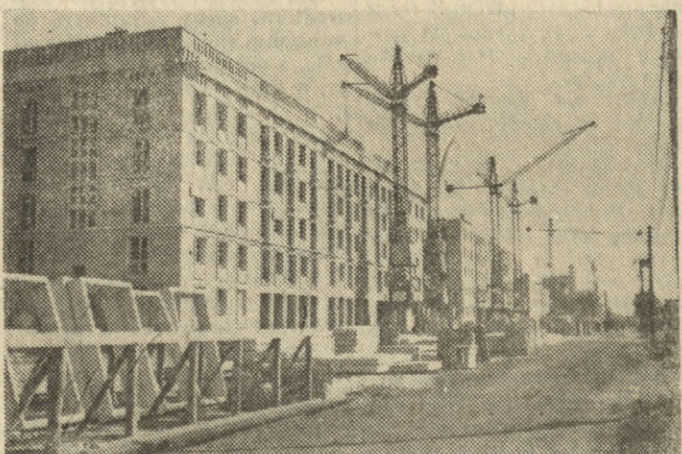
W. N.

Oryginalny środek na dziki

Polski Zw. Łowiecki opracował ostatnio projekt ochrony upraw rolnych przed dzikami. W tym celu Centrala Przemysłowo-Handlowa „Inco” wyprodukowała kilka płynnych preparatów wolno parujących, posiadających silny zapach, m. in. potu ludzkiego, utrzymujący się przez okres 2 tygodni.

Dla wypróbowania skuteczności działania tych preparatów przeprowadzono niedawno w województwach poznańskim i opolskim kilka zabiegów doświadczalnych.

Prowadzone są stałe obserwacje, które już w najbliższym czasie pozwolą na dokładne stwierdzenie, w jakim stopniu preparaty te chronią pola przed dzikami.



Wznoszone metodą przemysłową z elementów prefabrykowanych dwa bloki mieszkalne na osiedlu białskim w Warszawie zostaną oddane do użytku jeszcze w roku bieżącym. Przy budowie zatrudnionych jest zaledwie kilku ludzi.

... opadłe z drzew liście pokryły aleje parku...

CAF — Fot. Zygm. Wdowiński

BLIŻEJ GROMADY

Dębica jest wsią położoną nad jeziorem, w lesie, w odległości 9 km od Ostrowa. W Dębicy nie ma światła elektrycznego, telefonu, poczty, nie ma świetlicy, ludzie gospodarują tu po staremu na polkach słabej ziemi. Jedynym ogniskiem życia kulturalno-oświatowego jest — a właściwie winna być — szkoła, motorem akcji i pracy k.o. — czteroosobowy zespół nauczycielski pod przewodnictwem kierownika Gąbki.

Skąd ta wyłączość — zespół nauczycielski. Czy nie ma w Dębicy organizacji społecznych, ludzi, którzy by współdziałali ze szkołą? Cóż, ZMP „spi”, ZSCH zajęty sprawami gospodarczymi i doraźnymi akcjami „po swojej linii”. Poza tym „każdy sobie rzepkę skrobie”, gromada poszatkowana na tyle „państwów”, ile jest rodzin.

Ostatecznie więc na placu boju zostaje czterech nauczycieli: kierownik Gąbka z żoną i młodzi ZMP-owcy Czesław Barczak i Alina Błażewicz. Co oni dają z siebie poza pracą zawodową w szkole?

Barczak nie mieszka w Dębicy, a kilka kilometrów dalej, w Hucie, skąd codziennie dojeżdża do pracy. Poza nauczaniem zajmuje się Ludowym Zespołem Sportowym, o którym można powiedzieć tylko to, że jest zarejestrowany „w powiecie”. Po lekcjach Barczak wsiada na rower i jedzie do domu. Rodzice posiadają gospodarstwo, więc im pomaga.

Alina Błażewicz (w marcu br. delegatka młodzieży powiatu ostrowskiego na II zjazd ZMP) też ma rodziców na wsi, w sąsiednim Ludwikowie. Zaszedłem do niej do szkoły, ale nie zastałem jej. Poszła do domu. Rozumie się, wykropki. Opowiada mi, że w godzinach pozalekcyjnych dokształca się, bo w kadrach w ostrowskim Wydziale Oświaty figuruje jako siła niekwalifikowana. Przygotowuje się do egzaminu. Przyjaźni się z mieszkającą obok koleżanką po fachu, która uczy w Chynowicach. Poza tym od czasu do czasu Alina Błażewicz „obsługuje” zebrała ZMP. Co to znaczy „obsługuje”? Czy tylko asystuje, czy zabiera głos, współpracuje z zarządem? Ale ponieważ kierownik Gąbka twierdzi, że ZMP „spi” skłonnym jest przyjąć, że raczej — tylko asystuje.

W rozmowie z Gąbką (ściągnąłem go z pola, gdzie kopał ziemniaki, z tego może względu nie był bardzo zadowolony z mojej wizyty i początkowo rozmowa nie kleiła się zupełnie) — odczułem beznamietność, z jaką referował mi problemy dębickiej rzeczywistości. Wyczułem, że najważniejszą sprawą dnia były jego wykropki, od których go bezceremonialnie oderwałem.

Gdy kierownik Gąbka rozrzucał się, dowiedziałem się, że jest radnym gromadzkim i przewodniczącym komisji finansowej. To już jest coś. Bierze udział w posiedzeniach, rozpatruje wnioski. Posiada kawalatkę gruntu, który uprawia. Posadził ziemniaki, trochę zboża. Żona pomaga mu w gospodarstwie, mają dziecko. Kierownik prowadzi jeszcze bibliotekę szkolną i biblioteczny punkt gromadzki.

W ten sposób (poza nauką w szkole) upływa życie nauczyciela w Dębicy.

✱

No i co dalej, pytamy. Wyjaśnię: chodzi mi tu o pracę społeczną. Co przez to należy rozumieć? Zabawne może jest to pytanie, ale uważam, że termin ten wywołuje cały szereg nieporozumień. Ależ oczywiście, że nie uważam za pracę społeczną, godną polecenia nauczyciela wiejskiego — siedzenie za biurkiem w lokalu, któregoś z organizacji społecznych, klejenie okolicznościowych dekoracji czy transparentów lub uczestniczenie w nudnych naradach „po linii”. Piszac o pracy społecznej mam na myśli zacieśnienie więzów nauczyciela z gromadą, to znaczy z ludźmi, wniknięcie w sprawy nie tylko gospodarze ale i osobiste człowieka.

Któż jak nie nauczyciel winien być dobrym sąsiadem każdego gospodarza, jego przyjacielem i doradcą nie tylko w kwestii wyjaśnienia co znaczy słowo „atom”, czy udzielania odpowiedzi na pytanie w rodzaju „czy istnieje życie pozagrobowe”, ale również w każdej najtrudniejszej sprawie życiowej. Nauczyciel powinien odwiedzać ludzi, znać ich strapienia i radości, służyć im pomocą i dobrą radą, winien wzmacniać współpracę z komitetem rodzicielskim. Zabawy, jako owoc tej współpracy, o których mówił Gąbka, to stanowczo za mało. Jak bardzo także zacieśnienie więzów jest polityczne, mówi następujący fakt: Niedawno zwrócił się do Gąbki rodzice uczniów w celu zainicjowania wspólnej gromadzkiej akcji przeciwko jednemu z dębickich chuliganów, Hurnemu, który pozwolił sobie kiedys pobić nauczyciela Barczaka, a teraz terroryzuje swymi twardymi pięściami każdego, kto stanie mu na drodze. Okazało się, że wniosek wysłany przez Prezydium GRN w Czarnymleśie do Ostrowa utonął w jednej z szuflad biurka referenta karno-administracyjnego Prezydium PRN.

Wróćmy jednak do pracy społecznej. Niejednokrotnie działaczom organizacyjnym można zarzucić oficjalność, pewien urzędowy dystans w ich kontaktach z ludźmi. A to jest bardzo niedobrze. Trzeba tu więcej serdeczności działacza, agitatora w obcowaniu z obywatelami, który przecież nie

„Nerissa” zapada w sen

Wędrowki po LPŻ-owskich ośrodkach wodnych

Przy długim pomoście krzątały się ludzie. Kilka przewróconych do góry dnem na przybrzeżnym piasku łodzi poddawano „masażowi”. Nakremowane smarami bliznęły odświeżone w promieniach zachodzącego słońca. Nie mogły przecież zawiesić w tradycyjnych regatach o „Błękitną Wstęgę Jeziora Rogozińskiego” — kończących letni sezon żeglarski.

Członkiem Rogozińskiego Klubu Wodnego — zawdzięczając chęć „olimpijki” nie tylko swój elegancki wygląd, ale także drugą młodość. Trudno uwierzyć, że wszystkie powstałe ze starych wraków, ściągniętych z różnych stron Wielkopolski i wyremontowanych własnymi siłami przez rogozińskich amatorów żeglarskiego.

Tajemnicza władczyń

Władczynią tego miniaturowego królestwa wodnego jest piękna, strzelista „Nerissa”. Ciekawie brzmi historia przegód największego w Wielkopolsce jachtu. Pochodzenie jego osnuwa mgła tajemniczości.

Jedno jest pewne: „Nerissa” została porzucona przez jednego z osadników niemieckich, który zwił w popłochu pod koniec ostatniej wojny. W długiej harówce straciła swą urodę i wypadła już chyba tylko do końca żywota w osamotnieniu nad Powidzkim Jeziorem. Zjawiała się jednak rogozińska „królowiczka z baśni”. Właśnie w 1953 r. amatorzy sportów wodnych z Rogoźna dowiedzieli się o niszczącym wraku „Nerissy”. Po wielu przygodach (transportowany wrak przyniósł, na szczęście nieszkodliwie, dwie osoby), przy pomocy straży pożarnej ściągnięto jacht z Jeziora Powidzkiego do Rogoźna.

W maju pierwszy raz w historii młodości jachtu powiał wiatr w białe żagle „Nerissy”. Jeszcze trzeba wykończyć kabinę nawigacyjną — i w przyszłym sezonie będzie można szkolić żeglarzy, a nawet sięgnąć po laury wyczynowe. Obok braci Henryka i Zdzisława Wojciechów, Kazimierza Kaczmarka, Bogdana Pleśniarskiego znajdują się inni, którzy przysporzą sławy sportowej rogozińskiemu ośrodkowi wodnemu.

Zimowa rezydencja

Powiewa chłodny, jesienny wiatr, kończy się już sezon żeglarski. „Nerissa” znów zapada w sen — do wiosny. Rogozińscy żeglarze przygotowują dla niej i „dam jej dworu”. — smukłych „olimpijek” — rezydencję zimową. Z 16 tysięcy cegieł, wydartych starym murem polutarnieckiego zboru, wyłaniają się wyraźniejsze z każdym dniem zarysy dwóch „hangarów” dla łodzi, w bocznych skrzydłach klubowego baraku.

Każdego niemal popołudnia można zobaczyć krzątających się przy budowie zapaleńców żeglarskich. Założyciel Klubu Wodnego Augustyn Stempkowski — technolog z Rogozińskiej Fabryki Mebli, kapitan sportu woj Ludwik Musielak — elektryk, przewodniczący Rady Klubu — Kazimierz Lorenc, bracia Wojciecy i wielu innych poświęcało każdą wolną chwilę pracy przy budowie „hangarów”. Wszystko zrobili sami, bez kredytów, w czynie społecznym.

W 1948 wiatr ułosił nad jeziorem tylko chmury puchowych nasion osu — dziś widać ma białe żagle „Nerissy”.

Cz. Mich.

M. KEMPARA



Film „Konwój doktora M.” jest pierwszym filmem jugosłowiańskim, wyświetlanym na naszych ekranach. Na zdjęciu: Marijan Lovric (doktor) i Nadja Poderegin (pielęgniarka). Reżyseria: Z. Mitrovica.

FILM Gość z Jugosławii

Zaczyna się od tego, że o Jugosławii wiemy stanowczo za mało. Mało znane są nam zwłaszcza stosunki obyczajowe tego kraju. Toteż zrozumiałe staje się odruch zdziwienia widzów w chwili, kiedy na ekranie ukazany jest fragment obrządku weselnego uroczej Halidze. Toż tam do niedawna panowały ścisłe feudalne stosunki — pannie młodej na przykład nie wolno było uisnąć przez cały czas uroczystości, a trwała ona po kilka dni!

Nie wprowadzajmy jednak czytelnika w błąd: „Konwój doktora M.” nie jest filmem obyczajowym; oscyluje on wokół gatunku filmu sensacyjnego.

Czas, w którym rozgrywa się akcja, przypomina nasze „Gody nadziei” i węgierskie „Gdzieś w Europie”. Jest „pięć minut po północy” — tuż po zakończeniu wojny. Hitlerizm ponosi zasłużoną klęskę, która jest również klęską jego adherentów. Zdradcy, którzy w latach okupacji wystugiwali się hitlerowcom, uciekają w góry, tworząc zbrojne bandy tzw. „balistów”. Nie mają innego wyjścia; mogą liczyć jedynie na to, że „coś się zmieni”. Film pokazuje, że ich przywódcom są posiadacze majątków, którym grozi reforma rolna. Bandy balistów napadają na wsie góralskie i miasteczka, terroryzując ludność — a walka z nimi staje się częścią walki wyzwolenczej narodów Jugosławii.

Film szybko zegluguje w strefę niemal kowbojskiej sensacji, w której wiele strzelanin, trupów i naiwności. Wydać się, że bohater nie już nie wybawi od śmierci — gdy oto w ostatniej chwili nadejdzie ratunek. Sytuacje te powtarzają się kilkakrotnie. Rzecz w tym, że reżyser (Zivorad Mitrovic) tak dalece wciąga widza w sensacyjną bieg akcji, że nawet nie zauważa się owych „cudzików”. Zaleta stała się wadą filmu; dramatyzm zyskano za cenę konwencjonalności zresztą nieprawdopodobieństwa. Ale to zauważamy dopiero po wyjściu z kina.

Warto tutaj wspomnieć, że obrzydliwie większość filmów jugosłowiańskich rozgrywa się w latach zbrojnej walki z faszystowskimi Niemcami. „Konwój doktora M.” (produkcja 1954 r.) jest również jednym z tych filmów. Czy najlepszym? Trudno powiedzieć. Powodzenie filmu opiera się nie na walorach artystycznych; ludzi ściąga do kina sensacyjność fabuły. Istotnym zarzutem wobec jego twórców będzie ten, że w pogoni za sensacyjnością nie wystrzegali się uproszczeń sytuacyjnych i psychologicznych. Aktorsko — poza ciekawą sylwetką doktora Marko (gra go Marian Lovric) — film nie przynosi rewelacji. Brak pogłębienia psychologicznego postaci Halidze i Radmana stał się bodaj główną przyczyną naiwności w tych scenach, które „zasadniają” fakt, że trzech szpiegów „balistów” pozostaje bezkarnie w konwoju.

Braki te nie są jednak tej miary, by przesądzały o wartości filmu, który z pewnością wart jest obejrzenia.

JANUSZ BINIEK

List do profesora Lenicy

PROFESORZE! W minioną niedzielę (9 bm.) odbyła się publiczna dyskusja nad wystawą prac. Wystawę nazwano retrospektywną, gdyż dał pan w niej swego rodzaju przegląd artystycznej twórczości z okresu po wojennego, po dzień dzisiejszy. Nie jest moim zamiarem mówić tu o dorobku artysty-malarza tej miary, jakim jest pan, profesorze; uczynię to lepiej krytycy zawodowi. Idzie mi o coś innego. Byłem na tej niedzielnej dyskusji i, dalebóg, piliak sobie poradzić, nijak wytłumać...

Bo wyobrażałem sobie, profesorze, że na publicznej dyskusji znajdzie się nieco więcej publiczności, że wymiana poglądów będzie bardziej żarliwa, „drapieżniejsza”, że będzie pan musiał to „bić się” w obronie swych prac, to znowu cieszyć się szczerym uznaniem.

Tymczasem, zgódźmy się: to było, jak ktoś powiedział, drepnie w kółko. To była „uczona” rozmówka przy sztaludze,

rojąca się od sformułowań i terminów typu „art.-mal.”. Rzecz prosta, że dla artysty, o którego twórczości dyskutowały facho wcy wszelkie wypowiedzi są ważne, a niekiedy i bardzo cenne. Ale dyskusja tego typu powinna być równocześnie „lekka” o sztuce, lekko zrozumiała, jasna i dająca odpowiedź na wiele wątpliwości ludzi, nie obeznanych z malarstwem.

Profesorze, pan mnie rozumie: wyobrażałem sobie, że w dyskusji nad paną obrazami weźmie udział młodzież ucząca się, weźmą urzędnicy z biur, robotnicy z fabryk, ot — ludzie nie z Waszego „malarzkiego” środowiska. Niech by powiedzieli, „to nam się podoba, a to nie”, niechby uzasadnili swe sądy!

Powie pan, że ci ludzie nie przyszli — to już wina organizatorów. „Głos” przed kilku laty zorganizował taką dyskusję — i co? Sala CBWA była nabita i to nie „w butelkę”. Bardzo ożywna była wymiana zdań, mó-

wili ludzie, którzy pierwszy raz z znaleźli się w salonie wystawowym, mówili chłopcy z liceów, kolejarze, studenci...

To się da zrobić i to z niemałym pożytkiem dla takiej dyskusji. Kto wie — może i pan wyniósłby z niej większy pożytek?

Piszę do pana, bo wiem, że cieszy się pan poważaniem w poznańskim środowisku artystycznym i może wpłynąć na kogoś, by w przyszłości rolniej i gwarnej było w CBWA. Sprawy upowszechnienia i udostępnienia sztuk plastycznych leżą nam szczególnie na sercu. Jeśli do salonów wystawowych przyciągnie się jeszcze „odległych” ludzi, wówczas — wniosek z minionej dyskusji — znajdzie się też nabywcy, profesorze. Mnie „akademickości” w dyskusji, więcej ludzi na wystawach.

To się na pewno da zrobić, o czym ma zaszczyt pana profesora zapewnić

TAD. H. NOWAK

GŁOSy i odGŁOSy

Oby jak najszybciej!

DROGA REDAKCJO!

W tych dniach obchodziliśmy 11 rocznicę powołania do życia naszej dzielnej Milicji Obywatelskiej. W związku z tym ukazał się w naszej prasie szereg artykułów o okolicznościowych, między innymi artykuł Mariana Korzenińskiego pod tytułem: „7 godzin w VII Komisariacie” („Głos Wielkopolski” z dnia 7. X.). Artykuł ten przeczytałam z uwagą i z zaciekawieniem, gdyż mowa w nim o codziennej, ofiarnej pracy MO, o której przeciętny obywatel wie stosunkowo niedużo. W artykule tym też mowa o trudnościach naszej Milicji. Nie wierzyłam wprost własnym oczom, czytając, że komisariat posiada do swej dyspozycji jedynie 3 rowery służbowe i „Gazik”, który z powodu wyczerpania litmitu benzyny nie może być wykorzystany, dlatego trzeba iść pieszo do miejsca awantury odległego od siedziby komisariatu spory kawał drogi!

Przybycie milicjanta na miejsce wypadku po 15–30 minutach to najczulsze! „musztarda po obiedzie”, gdyż sprawcy zająć mogą zbiec i dopiero trzeba poszukiwać, dochodzić i śledzić, by ująć winnych.

Uważam, że Milicja powinna posiadać do swej dyspozycji takie ilości środków lokomocji i oczywiście benzyny, by mogła w każdej chwili w razie potrzeby z nich bez przeszkód korzystać.

B. Brandt
Poznań

DROGI „GŁOSIE”!

W artykule pt. „Siedem godzin w VII Komisariacie” czytamy: „Jest co prawda „Gazik”, ale został już wyczerpany limit benzyny”.

Coś tu chyba nie w porządku. Jak można ograniczać zużycie benzyny tym, którzy zabezpieczają porządek publiczny i życie obywateli? A może tak owo oszczędni zabiorą się do dużo prostszego obliczenia: ile litrów benzyny zużywają samo chody osobowe znakowane literą A stojące codziennie przed poznańskimi teatrami i przewożące rozbawione towarzystwo obojga płci? I wtedy znajdzie się dla naszych dzielnych milicjantów tyle benzyny ile naprawdę potrzeba.

Oby stało się to jak najszybciej.

Z. Niemcewicz
Poznań

Listy Listy Listy Listy

Człowiek z parawanikiem

Marian Dolczewski pracuje wraz z matką na 7-hektarowym gospodarstwie w Goniem-bicach, pow. Leszno. Ponieważ nie posiadają łąki, kawałek jej (0,78 ha) wraz z 2 hektarami ziemi ornej wydzielili w roku bieżącym od Powiatowego Zarządu Rolnictwa na okres 3 lat.

Dzierżawcą tego gruntu był przed wojną gospodarz niemiecki. W tym roku ponownie kłopot gospodarstwo — bez terenów dzierżawnych — otrzymał ob. Skiba, który z racji przedwojennych umów swego starego poprzednika rości sobie prawo do owych 2 hektarów z kawałkiem, które użytkuje ob. Dolczewski.

W czerwcu, wkrótce przed końcem łąki, ob. Dolczewski otrzymał wezwanie od Powiatowego Zarządu Rolnictwa. Kiedy stawiał się tam, oświadczone mu, że albo odda Skibie 2/3 łąki albo mu wszystko odbiorą. Czyli — jeżeli nie oddasz mi swojej marynarki odbiorę ci również spodnie. Kierownik PZR oznajmił mu przy tym, że „sprawa ta nie zależy już od niego, tylko od wyższej władzy”.

Następnego dnia łąka została podzielona. 2/3 otrzymał Skiba, pozostała część zachował Dolczewski. I tak już zostało!

Nie wiemy, czy spowodował się przy podejmowaniu tej decyzji kierownik Powiatowego Zarządu Rolnictwa, ale na pewno nie prawami obowiązującymi w naszym kraju. Swoją decyzję sprytnie zamaskował stwierdzeniem — „wyższa władza”. Sporo jeszcze mamy, niestety, takich urzędników, a potencjał dokonywanego przez nich zła jest tym większy, że chwają się wtedy za parawanik z napisem „no, na przykład: „wyższa władza”.

A potem człowiek, którego to dotknęło, klnie na czym świat stoi owe wyższe władze, którym często nawet nie umie nadać jakiejś konkretnej nazwy czy też umiejscowić ich.

Tyle, jeżeli chodzi o reminiscencje nasuwające się w związku ze sprawą łąki ob. Dolczewskiego i decyzji Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Lesznie. jot.

„Dobra” reklama

W sierpniu br. Oddział Przetwórstwa Mięsnego w Środzie zamieścił w „Głosie” ogłoszenie o skupie nutrii. W ogłoszeniu m. in. powiedziano, że „za skórki zwierząt płaci się wg cennika urzędowego”.

Wszystko zatem jasne — oferta prosta i uczciwa. Dlatego też Maria Odynecka z Szamotuł wysłała do Środy pod opieką swego syna cztery sztuki tych cennych zwierząt.

Nutrie przyjęto. Na miejscu zabito. Uregulowano należność za mięso, a bardzo ładne futerka zasolono i oddano właścicielowi z zapewnieniem, że zakupi je Związek Samopomocy Chłopskiej w Środzie. Tam też udał się ob. Odynecki. Cóż, musiał przeżyć poważne rozczarowanie, gdy dowiedział się, że skórki skupują, ale nie... solone. Nie zrażony jednak tą odpowiedzią (wierzyl, że zgodnie z ogłoszeniem w „Głosie Wielkopolskim” sprawę załatwi) udał się ponownie do Oddziału Przetwórstwa Mięsnego.

Niestety, urzędującego tam pracownika nie mógł przekonać. Takie argumenty jak ogłoszenia, które mówiły o skupie nutrii (mięsa i skórek) — to nieobowiązujące. „Gdybyśmy nie reklamowali skupu — to kto by dostarczył nam nutrii!” — usłyszał ob. Odynecki.

Zgadza się z tym, że dobra i uczciwa reklama werbuje przedsiębiorstwu klientów. Chcielibyśmy wierzyć, że takie zamierzenie postawili sobie autorzy ogłoszenia. Niestety — przedstawiony fakt że naszą wiarę podrywa. Solenie dobra rzecz, ale ta reklama jest... przesolona.

Dziwna jest ta sprawa, tym bardziej, że skupem całych nutrii zajmuje się tylko oddział w Środzie. Szanujmy więc, u licha, własne ogłoszenia, i nie zmuszajmy klientów do zbędnej i bezcelowej biegania.

K. MARK.

Przeciw prawom dżungli

Nieraz na pewno zdarzyło się wam zetknąć z atmosferą szpitalną. Sądzę, że zwróciście wtedy uwagę na twarze ludzi, którzy z zewnątrz przybyli do szpitalnego gmachu. Wyrażają one jakiegoś dostojnego skupienia, znikają z nich pogoda, a rysy zaostrzają się, poważnieją. Ludzki wzrok błądzi po rzędach łóżek, na których bledną twarze chorych nie ustępując bieli bandażi. Odwiedzający spoglądają w ślad za przesuwającymi się po korytarzach rekonwalescentami, którzy już przebrnęli przez najgorszy okres choroby, ale jeszcze z trudem ciągną za sobą chorą nogę, opierając się rękoma o ścianę. Wtedy w oczach zdrowych ludzi dojrząz troskę, współczucie, szacunek dla cierpienia.

A teraz dwa inne obrazy. Spora grupa ludzi oczekuje z niecierpliwością na tramwaj. Nadszedł przepełniony. Wszyscy szturmuje do wejścia. Jakis inwalida próbuje bezskutecznie znaleźć kawałek miejsca na stopniach dla swej jednej zdrowej nogi. Odepchnięto go. Tramwaj ruszył.

Regina H. z ul. Jeżyckiej. Dzieci 27 lat. Od dziecka cierpi na ataki epileptyczne. Nawiedzają ją one o różnych porach dnia, w różnych okolicznościach. Często na ulicy. Chuliganeria z ul. Jeżyckiej znalazła sobie w osobie chorej dziewczyny żer dla głupawych docinków, uwag nie, mających nie wspólnego z poczuciem humoru, natomiast wiele z brakiem kultury. Dziewczyna cierpi podwójnie: fizycznie i moralnie. Trudno powiedzieć co jest gorsze. W każdym razie często wraca do domu zdenerwowana, zniechęcona do życia.

Nasze życie nie szczędzi nam mniej lub bardziej ostrych, bar-dziej bolesnych konfliktów. Sprawa, o której piszemy wkracza w sferę problemów wychowania, również tych konfliktów nie pozabawionej.

W ekonomice zniszczyliśmy kapitalizm, ale czy potrafiliśmy wyrugować ślady kapitalistycznej, starej moralności w psychice? Pozostają one i będą dawały znać o sobie niejednokrotnie. Przecież to, że dzisiaj bardzo często jeszcze spotykamy się z wypadkami, że otoczenie nie widzi potrzeby udzielenia pomocy słabszemu, że drwi sobie i wysmiewa słabość, że w ułomności dopatruje się aspektów humorystycznych jest nieczym innym jak właśnie giniącym już echem starego, któremu nierzadko nieświadomie wtrącamy. Jest dziedzictwem ustrój, który w stosunkach między ludźmi kulturował prawa dżungli, który miejsce na ziemi obiecywał tylko silnym, a słabych odsyłał do marzeń o życiu wiekiśtym.

Dlatego też widzę atmosferę szpitalną, jaką dałem na wstępie — przedstawiam celowo. Chodzi mi o to, abyśmy przypomnieli sobie jak często inaczej zachowujemy się w szpitalu, gdzie odwie-dzamy chorych, którzy przezwą-nie są członkami naszych rodzin, a inaczej na ulicy, chociaż i tu czekają oni — chorzy na naszą pomoc.

H. J.

Udręczeni sąsiedzi PZNS. — Prosimy o przybycie do redakcji. (1542)

R. Blaszczyk. — Według zapewnienia Prezydium MRN, aleja Stalingradzka, zostanie jeszcze w bież. roku doprowadzona do porządku. (604)

Obserwator z Górczyna. — Po radnia lekarska przy ul. Rokossowskiego 173 została zamknięta tylko na krótki okres. Po skompletowaniu pełnej ob-sady lekarskiej przychodnia została otwarta. (325)

E. Madej. — Do czasu przeprowadzenia kapitalnego remontu kina w Lubasz, filmy wyświetlane będą raz w tygodniu w świetlicy. (683)

Czytelnik i Emski. — Za listy dziękujemy. Wykorzystamy je w najbliższym czasie w specjalnym artykule. (1057, 1082)

Mieczysława S. — Zwioka w wykonaniu zlecenia przez spół-

dzielnię „Swit” spowodowana została złymi warunkami lokalowymi tego zakładu. Jak nas powiadomiono sprawa została już definitywnie załatwiona. (60)

P. Tomaszewski. — Propozycja Pana dotycząca zwiększenia ilości popielniczek i koszyków na odpadki w holu Dworca Głównego wkrótce zostanie zrealizowana. (345)

B. W., Wągrowiec. — Jak nas zapewnia Wydział Zdrowia WRN w Poznaniu niedocłagięcia w Szpitalu Powiatowym i Poradni Przeciwdżwigulicznej w Wągrowcu już usunięto. (768)

ZMP-owcy z Radojewa, Umultowa i Morciska. — Prelegent, o którym piszecie, został ukarany. (999)

Kodur. — Kierownicze kina „Słońce” w Ostrowie zwrócono uwagę na niewłaściwe postępowanie. (611)

Prawnik radzi

G. Grabowski. — Zgodnie z dekretem o najmie lokali z dnia 28. 7. 1948 r. osoby, których źródłem utrzymania jest praca najemna, opłacają czynsz najmu w dotychczasowej wysokości. Niezależnie od powyższego czynszu właściciel nieruchomości może pobierać od lokatorów koszty tzw. eksploatacji nieruchomości, za które uważa się wydatki związane ze zwykłym zarządaniem nieruchomości (a w szczególności wynagrodzenie administratora, dozorczy), wydatki związane z prowadzeniem administracji, ubezpieczenie nieruchomości, wydatki na wodę, kanaly, czyszczenie komi-nów, wywóz śmieci, utrzymanie czystości na klatce schodowej itp. (255)

Tadeusz Pluta — Dziełkowo. Państwo udziela pomocy dla indywidualnego budownictwa

mieszkaniowego w oparciu o uchwałę nr 270 Prezydium Rządu z 8. 5. 1954 r. (Monitor Polski nr A-59, poz. 793). Za indywidualne budownictwo mieszkalne w myśl powyższej uchwały uważa się budynki mieszkalne, obejmujące najwyżej 4 pokoje z kuchnią o łącznej powierzchni użytkowej nie większej aniżeli 110 m². Przepisy te nie zawierają innych ograniczeń, a zatem stosują się również do domków budowanych z gotowych elementów.

Pomoc Państwa polega również na udzieleniu pożyczek długotrwale średnioterminowych. Warunki i tryb udzielania pożyczek określone są w zarządzeniu Ministra Finansów z 24. 12. 1954 r. (Monitor Polski nr 4 z 1955 r., poz. 57). O przyznaniu pożyczki decydują komisje kwalifikacyjne. (789)

Uparcie milczą...

Dyrekcja Zespołu PGR — Stanomino dotychczas nie odpowiedziało na pisma redakcji z dnia 20. 5. br. oraz 13. 6. br. w sprawie nie wydania deputatu ob. Leokadii Walkowiak.

Prezydium PRN w Środzie nie udzieliło odpowiedzi na pismo z dnia 20 lipca br., w którym prosiliśmy o zainteresowanie się losem ob. B. z Zanie-myśla i przyjęcie jej z pomocą.

Prezydium DRN Poznań-Wilda pominięto milczeniem tak nasz list z dnia 30 maja br. jak i list z dnia 20 sierpnia br. W liście prosiliśmy o zainteresowanie się podziałem ogródka przy ul. Rolnej 19.

Prezydium WRN w Poznaniu — pominięto pisma z dnia 12 maja br. i listów z dnia 15 czerwca i 2 sierpnia br. dotyczących milczy. A przecież sprawa ob. Józefa Antkowiaka z Witowa pow. Środa, w sprawie wynagrodzenia za ziemię zabra-

na pod budowę szosy musi zostać w końcu co najmniej wyjaśniona.

Prezydium MRN w Poznaniu nie wyjaśniło nam jeszcze sprawy zażalenia mieszkańców ul. Chudoby 6 na działalność ad-ministratorską. Od dnia 15 lipca br. czasu było wystarczająco dużo.

Prezydium MRN w Kościele nie nie odpowiedziało na naszą interwencję z dnia 2 sierpnia br. w sprawie brudów panujących na ulicach miasta.

Chcielibyśmy przypomnieć wszystkim zainteresowanym o uchwale Rady Ministrów i Rady Państwa z dnia 14 grudnia 1950 r. w sprawie załatwiania skarg i zażaleń oraz krytyki praw-sowej. Uchwała ta zobowiązuje instytucje do udzielania wyjaśnień na sprawy poruszone w no-tatkach i pismach interwencyjnych w terminie jednomiesięcznym.

Co? Wielki Kiermasz Jesiennie - Zimowy

Gdzie?

Na rynkach: Jeżyckim Łazarzkim Bernardyńskim Wildeckim

Kiedy?

W niedzielę, dnia 16 X 1955 r.

w godzinach od 9 do 14

organizuje

Miejski Handel Detaliczny w Poznaniu

W SPRZEDAŻY: artykuły przemysłowe -- sezonowe i artykuły spożywcze W DUŻYM ASORTYMENCIE

W czasie kiermaszy koncerty orkiestr

Spotykamy się wszyscy na kiermaszach!!!

K3124

Nierachomości

W Strzałkowie sprzedam ziemię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 17869g

Kamienice, wille, domki jednorodzinne z wolnymi mieszkaniami w Poznaniu — prowincji korzystnie poleca Adamski, Poznań — Łazarz, Chłódna 3, tel. 645-10. 17791g

Parcelę budowlaną 1400 m² w Puszczykowie (Poznań) blisko stacji, sprzedam. Wiadomość: Radziszewska, Gniezno, Pl. Boh. Stalingradu 8, m. 4. 17854g

Kupno

Prasę frykcyjną (cierną) oraz ekscentr kupię. Warszawa, Mar-szałkowska 43. K3074

Plaszcz nieprzemakalny, męski, niemiecki lub czeski kupię. Poznań, Siemiradzkiego 3a, m. 4. 17865g

Sprzedaż

Drzewka owocowe duży wybór poleca E. Janowicz, Poznań, przeniesione z ul. Pułaskiego na ul. Zwierzyniecką 10. 17681g

Planino krzyżowe sprzedam. Zalesiak, Poznań, Długa 16, m. 1. 17663g

Drzewka owocowe, agresty, piwnice, winorośle (zupełnie odporne na mączniaka), krzewy owocowe, ozdobne poleca Porozny, Szkoła Drzew, Poznań, Jagosławiańska 40 (O-siedle Grunwaldzkie), dojazd: 3, 6, 13. 17678g

Piec stalopalny, emaliowany sprzedam. Poznań, Kossaka 18, m. 2. 17711g

Kucharki nowe, różnej wielkości, westfalski polecam. Poznań, Engla 15. 17850g

Radio, adapter, płyty koncertowe i taneczne sprzedam. Poznań, Kraszewskiego 17, m. 12. 17781g

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci, śp.

Stanisława Wróblewskiego

art. malarza

zostanie odprawiona Msza św. w Kolegiacie Farnej, we wtorek, 18 października br. o godz. 10

17868g

o czymawiadamia

ZONA Z DZIEĆMI

17868g

Dnia 14 października 1955 r. rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 44, śp.

Leon Żołędziewicz

Przewodniczący Rady Spółdzielczej przy Gminnej Spółdzielni „SCh” w Skokach W Zmarłym tracimy szczerze oddanego kolegę.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 17. X. 1955 r. o godz. 15 na cmentarzu parafialnym w Skokach.

Pracownicy i Zarząd GS

Rada Spółdzielcza

Głos Nr 247

Str. 5

Maszynę „Singer” sprzedam. Poznań, Pamiątkowa 13, m. 3. 17835g

Kurtkę i blam (barany) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 17880g

2 blamy z kotów (tygrys) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 17881g

Radio A.T.-Super, 5-zakresowy, nowe, z gwarancją sprzedam. Poznań, Walki Młodych 4 w podwórzu, galanteria. 17885g

Dnia 13 października br. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza kochana i nigdy niezapomniana siostra, szwagierka, ciocia, przeżywszy lat 63, śp.

Z GRAJÓW Stefania Nowak

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 16 bm. o godz. 14 z cmentarza regionalnego na Główniej.

W ciężkim smutku

siostra, szwagier

17870g i rodzina

Heblarkę, grażarkę (szlifierka uniwersalna) oraz prasę ekscentr 7 t korzystnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 17882g

Praca

Pomocnik ogrodnicy potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 17778g

Pomocnica domowa potrzebna. Poznań, St. Rynek 59/60, m. 6, wejście — Wrocław-ska 1, od godz. 19-21

17601g

Dnia 13 października 1955 r. zmarł, po długich cierpieniach, opatrzone Sakramentami św., mój ukochany mąż, nasz najdroższy ojciec, brat, teść i dziadek, śp.

Wacław Mieczysław Rozmarynowicz

artysta-muzyk

Msza św. odprawiona zostanie w poniedziałek, 17 bm. o godz. 9 w kościele Zbawiciela przy ul. Fredry.

Pogrzeb tego samego dnia o godz. 11.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

STROS (ANA RODZINA

Poznań, Krasieńskiego 3a, 17927g

W dniu 14 października 1955 roku zmarł w Poznaniu

prof. dr

Zygmunt Wojciechowski

prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, profesor zwyczajny Uniwersytetu Poznańskiego, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, dyrektor Instytutu Zachodniego, b. dziekan wydziału prawa U. P., członek poznańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, odznaczony krzyżem oficerskim i komandorskim orderu Odrodzenia Polski, zasłużony uczyony, organizator nauki, bojownik o zachodnie granice Polski.

O tej bolesnej dla nauki stracie zawiadamia

ZARZĄD POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

Uroczyste pożegnanie zwłok odbędzie się we wtorek, dnia 18 bm. o godzinie 11 przed aulą Uniwersytetu Poznańskiego.

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarza św. Jana Vianney na Sołaczu o godz. 13. 17918g

Jeszcze w tym roku dworzec PKS będzie remontowany i częściowo przebudowany. W wyniku przebudowy powstanie estetycznie urządzona świetlica, w której będzie można poczytać czasopisma, zagrać w warcaby oraz posłuchać radia. A na wiosnę przyszłego roku doprowadzony będzie do porządku teren przylegający do dworca.

Klub Techniki i Racjonalizacji mieszczący się przy ulicy Koźziej ma poważny doberek: 2694 zgłoszonych wynalazków, z których 1391 weszło już do produkcji, przynosząc przeszło 15 milionów złotych oszczędności. Klub ten, który skupia obecnie 14 zjednoczeń budowlanych, systematycznie urządza wystawy. Do bardziej interesujących zaliczyć można stałą wystawę 69 modeli wynalazków robotników i techników poznańskich.

Przy ul. Krauthofera wybudowano nowy dom, przeznaczony na biura dla Poznańskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego. Dom ten jest zbudowany... z płyt trzcinowych. Ułożone podwójnie, z obu stron otynkowane, robią wrażenie grubego muru z cegły. Co najważniejsze, dają więcej ciepła niż mur układany na trzy cegły.

Spółeczeństwo — poborowym

W miasteczkach i gromadach powiatu szamotulskiego społeczeństwo z własnej inicjatywy organizuje wieczorki pożegnalne dla poborowych, odchodzących w tym roku do czynnej służby wojskowej. Oprócz skromnych przyjęć przygotowuje się praktyczne upominki — książki i pamiętki. W wiejskich punktach świetlicowych i przy bibliotekach organizuje się specjalne wieczorki z występami i pogadankami dla przyszłych naszych żołnierzy.

OSTRÓW pięknieje

Z ważniejszych robót przy porządkowaniu ulic i placów w Ostrowie wykonano w bieżącym roku żużlowanie ulic: Łakowej, Kwiatowej, 1 Maja, Gajowej, Wrocławskiej, Południowej — o łącznej powierzchni 5028 metrów kwadratowych. Wyremontowano jezdnię przy ul. Ulańskiej, Armii Czerwonej, Kaliskiej i Celnej. Przy ulicy Celnej ułożono także 100 m b. chodnika. Ponadto wykonano roboty brukarskie przy zakładaniu zieleni przy ul. A. Czerwonej oraz dokonano wyżywienia ulic Klasztornej i Wysockiej.

W parkach ostrowskich dokonano prac porządkowych przez oczyszczenie z chwastów 84 m² powierzchni, zasianie trawy na przestrzeni 10.000 m² w Parku Dziesięciolecia oraz oczyszczono staw w Parku Mickiewicza z mułu i wodorostów. (H)

Kina

KALISZ: Wolność — „Piękności nocy”, Stylowe — „Niszczyciele samolotów”; OSTROW: Przewodnik — „Płakata z ulicy Barskiej”, Słońce — „Rio Escandido”; GNEZNO: Polonia — „Bohaterowie września”, Lech — „Lillomfi”; LESZNO: Sportowiec — „Dzień bez kłamstwa”.

Radio

PROGRAM II

Fala Poznania 249 m

6.45 — od menueta do rumby, 8.15 — aud. dla wsi, 8.30 — muzyka rozr., 9 — „Przygoda z walizką” — humoreska, 9.20 — Zespoły świetlicowe, 9.40 — aud. dla dzieci, 10 — „Nowe nagrania”, 10.30 — „Poezja i muzy-



Rozradowane twarze i niemal wczasowy ekwipunek mogą nasuwać przypuszczenia, że ta sympatyczna grupa dziewcząt i chłopców — studentów II roku geografii UP, wyjeżdża na wycieczkę krajoznawczą. Tymczasem jest to wyjazd na wykopki do zespołu PGR Gryfice, w woj. szczecińskim, dokąd udaje się ta dzielna grupa 29 młodych ludzi. Oczywiście, pożyteczny wyjazd powiązany będzie z przyjemnym — właśnie ową wycieczkę krajoznawczą.

W odwiedzinach u milionerki

Jeden z uczniów Technikum Geodezyjnego pisze do nas:

„Dobrze się stało, że dyrekcja naszego Technikum zorganizowała dla nas kilkudniową wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej w Lubosinie.

Lubosina w powiecie śremskim to duża wieś. Spółdzielnia III typu powstała tam w 1951 roku — 45 członków gospodaruje na 480 hektarach ziemi. O rozwoju spółdzielni świadczy fakt stałego powiększania majątku spółdzielczego, wzrost inwentarza zespołowego, inwestycji własnych przeznaczonych na budowę chlewni, obory, na zakup maszyn.

W 1951 r. spółdzielnia rozpoczęła gospodarke bez inwentarza zespołowego, dziś posiada już 63 krowy, 49 owiec i 90 sztuk trzody chlewnej. Roczny

Zaplanowali 2 miliony — wykonali więcej

Chłopi powiatu gostyńskiego wykazać się mogą poważnymi wynikami, osiągniętymi w społecznym czynie drogowym. Wartość zobowiązań podjętych w pierwszych trzech kwartałach br. wynosi ogółem ponad 2.100 tys. złotych. Przekroczone je o ok. 150 tys. złotych! Przytoczmy kilka cyfr.

W sumie dostarczono ponad 7 tys. m³ materiałów budowlanych (kamienia, żwiru, piasku i żużla), przerobiono 4 tys. m³ materiałów kamiennych, wykonano 2.165 m³ robót ziemnych i 7 km nowych nawierzchni tuczniowej, brukowej i żużlowej.

Dzięki realizacji czynu drogowego przez chłopów gostyńskich kilka dróg otrzymało nowe nawierzchnie. I tak wspomnieć należy o gremialnym udziale w budowie drogi chłopów z Babkowic, o nowych nawierzchniach dróg w Dzietawach i ze Strzele Wielkich do Małych. Na uwagę zasługuje również budowa szosy żużlowej z Pudliszek do Karca. Robocizna wykonana została przez okolicznych chłopów, żużel natomiast dostarczyła Przetwórnia Owocowo-Warzywna w Pudliszkach. (V)

ka”, 11 — aud. historyczna, 11.15 — słuchamy muzyki ludowej, 11.30 — „Śpiewacy polscy” — śpiewa St. Woytowicz, 12.04 — poranek symf., 13 — „Jak Polska długa i szeroka”, 13.30 — „Czego chętnie słuchamy”, 14.10 — „Recenzjka” — jednaktówka Wł. Perzyńskiego, 14.40 — muzyka, 15 — utwory Chopina — gra Fu Tsung, 15.30 — z życia Zw. Radzieckiego, 17.15 — muzyka ludowa, 17.45 — na fall humoru i satyry, 18.15 — muzyka tan., 19.15 — „Wesoły kramik”, 19.30 — orkiestra dęta, 19.40 — Osobliwości z muzyką, 20 — melodie tan., 20.30 — „Domek krawca” — opow., 21 — pozn. kwartet rytmiczny, 21.52 — muzyka, 22.30 — wiad. sport., 22.40 — muzyka węgierska.

Wiadomości: 6.40, 8, 17, 21.30, 23.50.

Należność za mleko wprost do domów

Niejednokrotnie rolnicy mieli trudności z odbiorem pieniędzy za dostarczone mleko. Pieniądże musieli podejmować o sobiście, albo w Gminnej Kasi Spółdzielczej, albo też w punkcie zlewu. Począwszy od listopada bieżącego roku placówki pocztowe będą wypłacały rolnikom należność za dostarczone mleko do zakładów mleczarskich. Należności te będą następnie doręczane rolnikom do domu przez doręczycieli wiejskich w terminie do 25 każdego miesiąca.

Jak widać z tego pocztą rozszerzyła swoją działalność na terenie wsi, w celu lepszego zaspokojenia potrzeb ludności wiejskiej. (H)

Samoczynny sygnalizator przeciwpożarowy

Poznańscy konstruktorzy: Bolesław Konopiński oraz inżynier Włodzimierz Stegawski skonstruowali automatyczny sygnalizator przeciwpożarowy, tzw. „Vox”. Automat ten, który został już opatentowany, sygnalizuje natychmiast powstanie pożaru.

Urządzenie sygnalizacyjne może być zawieszono pod sufitem lub na ścianach każdego pomieszczenia. Aparat uruchamia urządzenie sygnalizacyjne w momencie powstania ogniska pożaru przez działanie termiczne powietrza na składniki chemiczne. Składniki te przez zmianę swych właściwości powodują zamknięcie obwodu prądu urządzenia sygnalizacyjnego.

Zaletą aparatu jest możliwość dowolnego nastawiania na żadaną temperaturę, przy której winno nastąpić sygnalizowanie. Aparat służyć może również w pomieszczeniach chłodniczych i magazynowych do alarmowania o niepożądanym zmianie temperatury. Jest on prosty w konstrukcji i niezawodny w działaniu. Sygnalizator „Vox” jest zbudowany z materiałów odpadkowych.

Przystąpiono już do produkcji aparatów, których cena będzie bardzo niska.

Prace geodezyjno - pomiarowe i drenażskie przeprowadzono tam przy pomocy geodety i agronoma z Woj. Zarządu Urzędu Rolnych. Przekonaliśmy się, że w Lubosinie stosowane są najnowsze, naukowe metody agrotechniczne i hodowlane. Krótko mówiąc, poznaliśmy wieś, przeobrażającą się po woli w typ socjalistycznej wsi, poznaliśmy ludzi, którzy głęboko wierzą w słuszność obranej drogi.

Nasza wieś z Lubosiną nie będzie przerwana. Będziemy ją odwiedzać częściej, pojedziemy tam z wieczorem artystycznym, zaprosimy tamtejszą młodzież z występem świetlicowym do naszej uczelni. Nasze wiadomości teoretyczne będzie

Nowa świetlica w lokalach porestauracyjnych

Projekt urządzenia świetlicy w Rostarzewie wysunęła przed kilku laty nauczycielka Maria Ostrowska. Dwa komitety, które miały go zrealizować, nie w tej sprawie nie zrobiły. Na zebraniu szkolnego komitetu rodzicielskiego w styczniu br. wybrano nowy komitet przebudowy świetlicy gromadzkiej w Rostarzewie z przewodniczącym Wiktorem Nicklem na czele.

W ciągu roku 1955 z zaniebanych lokali po dawniejszej restauracji urządzono placówkę kulturalno - oświatową. Pieniędzy komitet nie posiadał. Napotymano również na różne trudności w uzyskaniu potrzebnych materiałów. Wszelkie roboty przy przebudowie prowadzono systemem gospodarczym. Wiele godzin pracowali bezpłatnie: Apolonia Rzepczyńska, Karol Szczygieł i Franciszek Weber. Wszechstronnej pomocy udzielił dyrektor Wolsztynskich Zakładów Terenowych Przemysłu Mat. Budowlanych — Leon Kostonowski. Do wykonywania bezpłatnych robót przyłączyło się również grono nauczycielskie.

I tak dzięki inicjatywie i ofiarnej pracy powstała w Rostarzewie świetlica gromadzka. Młodzież gromady Rostarzewo będzie wreszcie miała w świetlicy odpowiednie miejsce na godziwą rozrywkę. Zawiazało się już kółko artystyczne, które w miesiącu listopadzie zamierza urządzić w nowej świetlicy pierwsze przedstawienie amatorskie.

JAN WOŹNIAK korespondent

Trzaski za 50 gr

NA DWORCU PKP w Ostrowie znajduje się automat telefoniczny, niby taki sam jak w innych miastach, z tą różnicą, że po wrzuceniu 50 gr i nakręceniu odpowiedniego numeru słyszy się w aparacie tylko trzaski. Połączenia nie otrzymuje się, ale pieniądze automat nie zwraca. Wszyscy ci, którzy nie poznali jeszcze specjalnych właściwości ostrowskiego automatu, tracą czas, nerwy... no, i pieniądze.

Korzyści z automatu ma chyba jedynie Zarząd Łączności w Ostrowie. Im więcej nabranych, tym większa „kasa”.

(H)

LZS Rogowo już w finale mistrzostw Polski w hokeju na trawie

Drugi dzień rozgrywek o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie przyniósł spodziewane zwycięstwa faworytów — poznańskiej Warty i LZS z Rogowa. Jedenastka Warty po-

konała zespół Siemianowiczanki 4:0 (2:0). Słazacy zaprezentowali się korzystnie aniżeli w dniu poprzednim, pomimo że przeciwko Warcie wystąpili znowu w dziesiątkę, gdyż spodziewane „posiłki” z Siemianowic nie zameldowały się na boisku. Miejscowi mieli przez cały czas meczu inicjatywę w swym rzęku, zdobywając bramki ze strzałów Różańskiego dwie oraz po jednej przez Ptaka i Władysława Śmigielskiego.

Znów rekord świata

Najlepszym z 20 sztangistów świata w Monachium był znowu reprezentant ZSRR, tym razem Kostylew. Ustanowił on rekord świata w trójboju — 382,5 kg. Kostylew był pierwszym w wyciskaniu — 112,5 kg oraz rwaniu, w którym uzyskał wynik o 2 kg lepszy od własnego rekordu, świata — 125 kg. Rekordu nie uznano, gdyż przy powtórnym, dodatkowym wzięciu zwycięzca miał 100 gramów nadwagi i wynik zaliczono mu tylko do trójboju.

Polak Czepulkowski uzyskał rezultaty poniżej swych możliwości. Zajął on 8 miejsce w skali światowej i 5 w europejskiej wynikiem 337,5 kg. Czepulkowski wycisnął 107,5 kg poprawiając o 5 kg rekord Polski. Rwanie rozpoczął od 100 kg i wyniku tego już nie poprawił, a w podrzucie uzyskał tylko 130 kg, a więc o 7,5 kg gorzej niż na II MISM.

Wyniki trójboju: 1) Kostylew (ZSRR) — 382,5, 2) Gouda (Egipt) — 365, 3) Tun Maung (Burma) — 362,5.

Po trzech dniach w punktacji światowej mistrzostw prowadzi ZSRR — 18 pkt. przed Egiptem — 4 pkt., USA — 3 pkt. oraz Iranem i Burmą — po 1 pkt. W punktacji europejskiej pierwsze miejsce zajmuje również ZSRR — 18 pkt. przed Włochami — 4 pkt., Francją — 3 pkt. i Austrią — 2 pkt.

Włochy mistrzem świata w szpadzie

W szóstym dniu szermierczych mistrzostw świata rozgrywanych w Rzymie odbyły się walki finałowe w szpadzie (drużynowe) oraz ćwierćfinałowe spotkania kobiet we florecie indywidualnym.

Finałowe walki drużynowe w szpadzie były bardzo zacięte i do ostatniej chwili nie było wiadomo, kto zdobędzie mistrzowski tytuł. Faworytami byli wielokrotni mistrzowie świata Włosi, którzy obronili wprawdzie tytuł, ale nie zachwycili. Szczególnie słabo walczył najlepszy dotychczas zawodnik włoski Eduardo Mangiarotti.

W ostatnich meczach finałowych Węgry pokonały Szwecję 10:6, a Włochy przegrały z Francją 7:9. O tytule mistrzowskim Włochów zdecydowało 5 lepszych trafień w spotkaniu ze Szwedami (8:8). W pozostałych spotkaniach Włosi wygrali z Węgrami 11:5, Węgry pokonały Francję 9:7 i Francja wygrała ze Szwedami 10:6. Ostateczna kolejność mistrzostw przedstawia się następująco: 1) Włochy 4 pkt. 26 wygr. i przewaga 5 trafień, 2) Francja — 4 pkt. 20 wygr. 3) Węgry — 4 pkt. 24 wygrane i 4) Szwecja — 0 pkt.

Walki ćwierćfinałowe we florecie kobiet były bardzo zacięte. W turnieju startowało 61 zawodniczek z 18 krajów. Oto nazwiska 12 półfinalistek:

Rostworowa (ZSRR), Ilona Elek, Domoolky, Kovacs (Węgry), Camber i Colombetti (Włochy), Lachman (Dania), Veronet i Delbarre (Francja), Keydl (Niemcy zachodnie), Mueller-Preis (Austria) oraz Rakova (CSR).

Echa łódzkiej awantury

Na ostatnim posiedzeniu komisji sportowej SPN GKKF rozpatrywano szczegółowo karygodne zajęcia na stadionie łódzkiego Włókniarza podczas meczu gospodarzy z bytomską Polonią. Komisja sportowa postanowiła ukarać półroczną dyskwalifikacją Trampszę (Polonia) oraz zawiesić do czasu zakończenia dochodzenia Barana (Włókniarz).

Ostateczne decyzje w sprawie tych zajęć powzięte zostaną na poniedziałkowym posiedzeniu prezydium SPN.

Znacznie ciekawiej wypadł mecz LZS-u ze Startem z Nowego Sącza. Zawodnicy Rogowa, mający więcej możliwości rozgrywania spotkań, górowali nad debiutującymi chłopcami — mistrzami okręgu krakowskiego. Jednak zwycięstwo LZS wywalczył bardzo ciężko. Do przerwy gra była prawie równorzędna. Po zmianie Start tylko kondycyjnie dotrzymał kroku swemu bardziej rutynowanemu przeciwnikowi, ulegając mu ostatecznie 5:2. Bramki dla zwycięskiego zespołu zdobyli: Skaliński, jeden z najlepszych napastników turnieju — 3, oraz Piwniak i Czerwiński po jednej, dla pokonanych Wróbel i Leśniak.

LZS dzięki temu zwycięstwu zakwalifikował się do walki o pierwsze miejsce ze zwycięzcą dzisiejszego spotkania Wartą — Start (W-wa). Mecz tych drużyn, bezspornie najlepszych w turnieju, zapowiada się bardzo ciekawie. (p)

Zalecamy projekt LZS-u

Męska drużyna siatkówki LZS Traktor Miedzichód ma ambicję zakwalifikowania się do klasy A — okręgu poznańskiego, jednak możliwości zrealizowania tego celu stoi pod znakiem zapytania. Sprawę tę warto rozpatrzyć nieco szerzej, gdyż dotyczy ona nie tylko zawodników z Miedzichodu lecz wszystkich zainteresowanych wielkopolską siatkówką.

Otóż po ukończeniu rozgrywek klasy A w tej dyscyplinie sportu, zespoły zajmujące ostatnie miejsca nie spadły do klasy B, w której mistrzostwa nie zostały doprowadzone do końca. Sekcja Siatkówki WKFF skłania się raczej do rozgrywania mistrzostw klasy A w niezmiennym składzie. Pomijając już fakt, że takie posunięcie kładzie na łopatkę obowiązującą w mistrzostwach zasadę spadku najsłabszych zespołów do niższej klasy, ale przede wszystkim zamyka możliwość awansu lepszym drużynom, których udział w rozgrywkach stanowiłby tak potrzebny naszej siatkówce zastrzyk „świeżej krwi”.

W śróde odbędzie się posiedzenie prezydium SS WKFF, które zadecyduje ostatecznie, jak rozwiązać tę kwestię.

Zalecamy przyjąć projekt LZS-u z Miedzichodu: zorganizowanie eliminacyjnych rozgrywek o wejście do klasy A z udziałem drużyn, które zajęły w niej ostatnie lokaty oraz czołowych zespołów B klasy. (i)

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy), dział informacji: 659-39, dział łączności: 657-18, sekretarz redakcji 648-65, redaktor naczelny 657-76, drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ulica Świerczewskiego 3, tel. 624-59, czynne od 7—16.30, w soboty do 14.30. Za dzień ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im M. Kasprzaka w Poznaniu.

K-6-1303